OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

NUMER POJEDYŃCZY ZŁ. 1.



ŚWIAT

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Rok XIX. WARSZAWA. Dnia 20 września 1924 r. № 38.

CENA NINIEJSZEGO NUMERU ZŁ. 1.

ŚWIAT

Rok XIX № 38 z dnia 20 września 1924 r.

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT". Pod kierownictwem naczelnem Stefana Krzywoszewskiego.



Materjał, jaki zgromadziliśmy do numeru, poświęconego stosunkom francusko-polskim, okazał się tak obfity, że byliśmy zmuszeni rozdzielić go.

W pierwszym zeszycie, który wydaliśmy przed czterema tygodniami, zajęliśmy się wyłącznie sprawami politycznemi i gospodarczemi. Zeszyt dzisiejszy poświęcamy dziedzinie kulturalnej. Zebraniem materjału do tego numeru zajął się nasz współpracownik paryski, p. Edward Woroniecki. Czytelnicy nasi będą mogli sami ocenić jego zabiegliwość i energję.

Nauka, literatura i sztuka francuska niechybnie są w Polsce lepiej znane, niż we Francji — nauka, literatura i sztuka polska. Rzecz to całkiem naturalna, ponieważ rozwój kultury francuskiej jest znacznie wyższy, ponieważ wniosła ona do ogólnego skarbca duchowego ludzkości walory znacznie głębszej wartości. Dziś tego skarbca, bez dorobku cywilizacyjnego Francji, wprost niepodobna sobie wyobrazić.

Ale młody, rwący się do życia naród polski, posiadający już w przeszłości świetne chwile rozwoju, godzien jest budzić zainteresowanie w bliskim mu duchowo narodzie francuskim. Znajomość nauki, literatury i sztuki francuskiej w Polsce grzeszy nazbyt często powierzchownością sądów. Błędy w ocenie wzajemnej wywołują nieporozumienia, zaś na gruncie tych nieporozumień żerują skwapliwie intrygi tych, co niechętnem, lub zgoła wrogiem, okiem patrzą na zbliżenie francusko-polskie.

W zeszycie niniejszym pragnęliśmy wykazać, czem genjusz francuski może wzbogacić życie duchowe Polski, — jaki kapitał twórczy może wnieść Polska do skarbca wzajemnej przyjaźni. Poznać i dać się poznać! Oto hasło, które dla obu stron winno stać się obowiązującym nakazem.

Najtrwalsze zdobycze ducha ludzkiego leżą w dziedzinie cywilizacji narodowych. Żywa i płodna wymiana kulturalna najlepiej umocni przyjaźń francusko-polską.

Zadaniem ankiety, która wypełnia numer niniejszy, było rozważyć różne strony tego doniosłego zagadnienia i wskazać drogi praktyczne do jego urzeczywistnienia.

RED.

Drogi zbliżenia Francusko-Polskiego.

(Projekty p. Henry de Jouvenela, ministra oświaty i sztuki).

P. H. de Jouvenel należy do grupy lewicy demokratycznej w Senacie. Jest jednym z najświetniejszych publicystów francuskich i w chwili powołania go do rzadu stał, wraz z p. S. Lauzanne'm, na czele „Matin'a". Jako jeden z delegatów Francji do Rady Ligi Narodów odznaczył się śmiałością inicjatywy i bogactwem twórczych idei. Ogłosił kilka ciekawych dzieł treści społeczno-politycznej. Zawsze objawiał szczere sympatje dla Polski.

Imię Polski zawierało zawsze dla nas, Francuzów, jakąś głęboką treść mistyczną. Rozbiory i zniknięcie Polski z mapy Europy były dla Francji nieustającym gorzkim wyrzutem i źródłem szczerego bólu. Żaden też naród nie powitał odrodzenia waszej Ojczyzny z żywszą radością i zapałem, niż Francja. Ale wróćmy do rzeczy praktycznych.

Zaznaczę odrazu, że to, co Panu powiem, nie jest jeszcze planem skondensowanym, definitywnym. Szkicuję raczej dyrektywy projektu ogólnego, który obecnie obmyślam. Powinniśmy mieć u nas dużo, jaknajwięcej studentów Polaków, a z czasem powinniśmy mieć dużo studentów francuskich na studjach w Polsce. Ale pragnąłbym, aby ci studenci polscy skupili się w jednym uniwersytecie po temu przeznaczonym, np. w Nancy. Oto są moje racje: W Paryżu studenci polscy zatracają się w masie słuchaczy cudzoziemskich. Jakże tu można wytworzyć tę atmosferę wspólnoty i wzajemnego oddziaływania pomiędzy nauką i studenterją francuską, a słuchaczami polskimi? W programach i metodach studjów uniwersyteckich obu krajów istnieją poważne różnice. Można przeprowadzić adaptację i dostroić programy nauczania w jednym uniwersytecie specjalnie do tego wybranym, niepodobna tego zrobić we wszystkich wyższych uczelniach.

Dlatego właśnie pragnąłbym uczynić dla słuchaczy polskich „stację" na jednym z prowincjonalnych uniwersytetów francuskich. Dopiero po obyciu się z atmosferą francuską i z naszymi metodami, po zdaniu kilku egzaminów, słuchacze ci mogliby kończyć swe studja w Paryżu. Projekt ten miałby, mojem zdaniem, cały szereg korzystnvch stron dla studentów Polaków. Uniknęliby oni dezorjentacji i rozpraszania się na terenie paryskim. Na prowincji młodzież ta znalazłaby się w spokojniejszych, a przez to lepszych, warunkach do pracy. Skromne nawet stypendja przy większej taniości na prowincji łatwiejby jej wystarczyły na byt. Poznałaby ona przytem prowincję francuską, bez czego nie zna się prawdziwego oblicza Francji. Wreszcie dawałoby to gwarancje moralne rządowi polskiemu co do skutecznego istotnie użycia stypendjów wydanych jego pupilom. W sumie większe te skupienia polskie,



Henry de Jouvenel.

zachowując mocniej własny charakter narodowy, przyczyniłyby się snadniej do żywotnej wymiany umysłowej z ich kolegami francuskimi, a przez to i do wytworzenia tej kulturalnej atmosfery polsko-francuskiej, na której nam tak zależy. Cel bowiem mamy w tem podwójny: 1) zapoznać słuchaczy polskich z owocami naszej cywilizacji i metod naukowych, 2) wytworzyć szereg uczonych francuskich wyspecjalizowanych w rzeczach polskich. Z odpowiedniemi zastrzeżeniami projekt mój stosuje się także do studjów we Francji uczni Polaków w szkołach średnich.

Parę słów jeszcze o polskiem wychodźtwie robotniczem. Niewątpliwie rząd polski słusznie troszczy się o to, aby zabezpieczono jego potrzeby kulturalne i zachowano jego charakter narodowy. Ale kwestja ta należy do kompetencji ministerstwa spraw zagranicznych. Przychodzi mi jednak na myśl pewna idea: Czy nie byłoby pożądane stworzenie w Polsce rodzaju szkół dla przyszłych wychodźców, gdzie przez obeznanie ich praktyczne z kilku zasadniczemi rudymentami języka francuskiego i udzielenie im kilku praktycznych wiadomości o Francji, przygotowywałoby się ich do przyszłego pobytu w tym kraju. Oszczędziłoby im to wiele przykrych niespodzianek i tarć w zetknięciu z nowem nieznanem im społeczeństwem i z obcym im trybem życia. A może, co lepsza, czy nie dałoby się tego zrobić w zakresie czysto praktycznym w programie ogólnym szkół ludowych w Polsce? Rozumiem trudności tego planu, finansowe i inne, ale jakże użyteczne byłoby to z punktu widzenia iuteresów obu krajów.

I sądzę, — zakończył p. minister oświaty, ważąc każde słowo—że również pożądane byłoby udzielać, w toku nauczania początkowego i średniego u nas, pewnej ilości rzeczowych, dokładnych informacji o Polsce.

KONTAKT UNIWERSYTECKI.

Uwagi Rektora Akademji paryskiej p. Paula Appella.

Prace p. Paula Appella z dziedziny matematyki analitycznej i mechaniki mają sławę europejską. Profesor kolejno na uniwersytecie w Dijon w Ecole Normale paryskiej, wreszcie dziekan wydziału nauk ścisłych w Sorbonie, pełni on od 1920 r. obowiązki Rektora Sorbony i Akademji paryskiej, która obejmuje szkolnictwo wyższe, średnie i niższe Paryża i 7 departamentów okolicznych. Światły patrjota i idealista czynu, z taktem i autorytetem kieruje potężnem Stowarzyszeniem francuskiem Przyjaciół Ligi Narodów, które ma przeszło 100 000 członków.

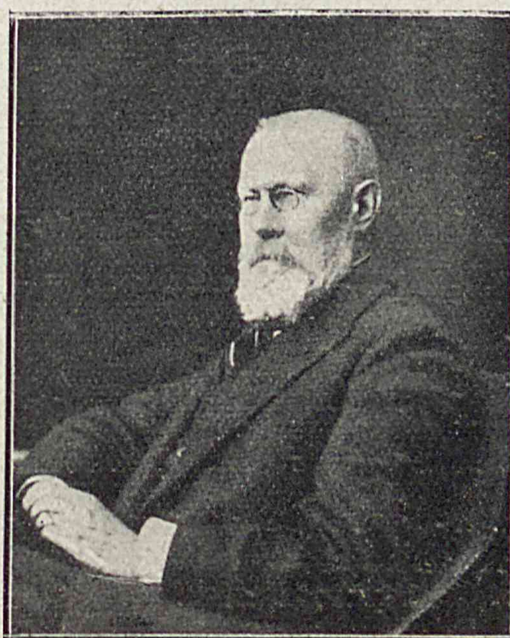
Pyta mnie pan o moje uczucia dla Polski? Odpowiem w dwu słowach: jestem Alzatczykiem, urodziłem się w Strasburgu. Z czasów dzieciństwa przypominam sobie jak gorące zasyłaliśmy modły o wasze zwycięztwo w nierównej walce w 1863 r. z najeźdczą potęgą Rosji. Marzenia lat dziecinnych spełniły się — Polska zmartwychwstała i w 1922 r. przypadł mi zaszczyt powitania tu w Sorbonie waszego sła-

Paryż. „Tryumf Republiki". Projekt pomnika wykonany przez Dalou.
Fot. Arch. phot. d'Art et d'Histoire.

wnego Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego.

Stosunki w dziedzinie kulturalnej pomiędzy naszemi dwoma krajami powinny być jaknajściślejsze. Największą w tym kierunku mogą oddać przysługę Uniwersytety. Witam tedy z radością wymianę profesorów, zainicjowaną przez pobyt prof. E. Bourgeois w Polsce, i wykłady obecne polskich uczonych w Paryżu — i jestem przekonany, że wyda to doskonałe rezultaty.

Uważam też za niezmiernie pożądane utworzenie w Sorbonie z początku stałych kursów, a z czasem i katedry polonistyki w szerszem znaczeniu tego słowa, z uwzględnieniem języka, historji, literatury, i dziejów cywilizacji polskiej. Rozumiemy, że na razie są przeszkody finansowe, ale sprawa ta zasługuje na wysiłek ofiarny ze strony czynników zarówno polskich, jak francuskich. Dodam, że podobne kursy istnieją w Sorbonie o Japonji, Węgrzech i t. d.



Paul Appell.

Gmach przyjaźni polsko-francuskiej należy rozbudowywać i opierać szczególnie na sympatjach młodzieży obu krajów, wynikających z wzajemnego poznania się i systematycznej wymiany studentów. Muszę tu zwrócić uwagę na jeden ważny szczegół: uzgodnienie w miarę możności systemu nauczania uniwersyteckiego i wzajemnego uznawania stopni naukowych udzielanych w obu krajach. Wiem, że wasze doktoraty np. różnią się zarówno od t. zw. doktoratu uniwersyteckiego, jak i od t. zw. doktoratu państwowego u nas. Osobiście jestem zwolennikiem ujednostajnienia tych dwuch doktoratów z modyfikacją w doktoracie państwowym. Jakkolwiekbądź musimy porozumieć się, aby słuchacze polscy mogli np. spędzać w toku swych studjów bez straty półrocza jeden lub dwa se-

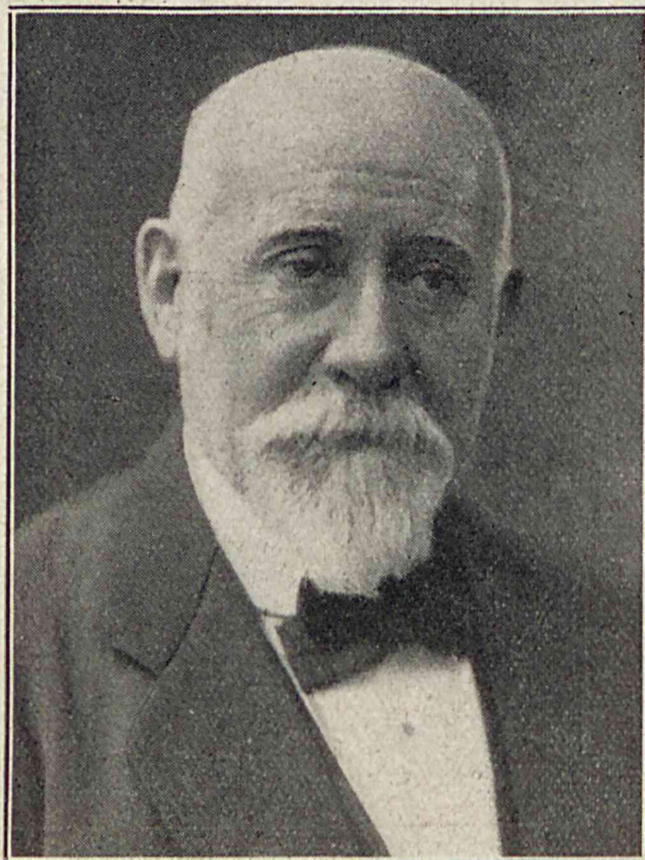
mestry we Francji, a słuchacze francuscy w Polsce. Oczywiście tembardziej jest pożądany dłuższy u nas pobyt waszych młodych uczonych i zdolniejszej młodzieży, przybywającej tutaj na studja specjalne. Cieszę się, że przekształciliście waszą sławną szkołę Batignolską na rodzaj *home'u* dla młodzieży uniwersyteckiej. Czy budynek ten wszakże nie jest za szczupły?

Pozwoliłbym sobie podsunąć tu pewną ideę: za naszem staraniem gmina paryska odstąpiła Sorbonie 9 hektarów pofortyfikacyjnych koło parku Montsouris. Przeznaczono je na budowę domów mieszkalnych dla słuchaczów szkół wyższych, Francuzów i cudzoziemców. Ta Cité universitaire będzie rozporządzała 18 hektarami ogrodu, terenów dla igrzysk, kąpieli, i t. d. Kilka państw zaczęło już wznosić dla swej młodzieży osobne zabudowania na terenie bezpłatnie przez nas udzielonym. Obok t. zw. „osady" dla młodzieży francuskiej będą wznosiły się pawilony: kanadyjski, argentyński, belgijski, portugalski, brazylijski. Czemu Polacy nie mieliby również zczasem zbudować tam domu dla swojej młodzieży? Powitalibyśmy taką inicjatywę z najwyższem zadowoleniem. Nie mówiąc już o ulgach materjalnych, jakie przedstawia dla młodzieży idea Gminy Uniwersyteckiej, stworzy ona wdzięczny grunt do lepszego poznania się i zbliżenia pomiędzy, nie już jednostkami tylko, ale grupami narodowemi studentów. Ileż przesądów i błędów może być w ten sposób rozproszonych! Pragnąłbym z całego serca, aby i Polacy tę ideę poparli czynnym udziałem w jej urzeczywistnieniu.

Z WRAŻEŃ I REFLEKSJI PROFESORA EMILA BOURGEOIS.

Stary, wypróbowany nasz przyjaciel, którego szerokie koła inteligencji polskiej miały sposobność poznać w zeszłym roku z jego serji wykładów w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Lwowie, p. Emil Bourgeois jest członkiem Instytutu, profesorem historji nowożytnej w Sorbonie i w Szkole nauk politycznych, godnym następcą—Sorelów, Monodów, Vandalów etc. Ogłosił szereg kapitalnych studjów z dziejów średniowiecza, XVII, XVIII-go i XIX-go wieku. Odznacza się wybitną metodą krytyczną, szeroko uwzględnia w swych pracach ewolucję umysłowości i rozwój sztuki. Jego podręcznik historji polityki zagranicznej pozostał dziełem klasycznem. Podczas walki o Śląsk Górny ułożył kapitalne dossier do tej sprawy, które oddało nam znaczne usługi. Jest administratorem „France-Pologne" i kierownikiem wydawnictw franko-polskich.

Głównem mojem zadaniem we „France-Pologne" — mówi p. Bourgeois — jest umożliwienie rozwoju wymiany kulturalnej we wszystkich jej formach pomiędzy Francją a Polską. Otóż na wstępie stwierdzam, że Francuzi mają dla Polski bardzo dużo uczucia, ale kultury jej prawie zupełnie nie znają. Mamy więc ogromną lukę do zapełnienia. Za moją inicjatywą przedsięwzięto serję przekładów, lecz urzeczywistnieniu na szerszą skalę tego planu, niestety, stoi na zawadzie brak funduszów. Naprawi się to z czasem. Wydaliśmy dotąd kapitalne Pamiętniki Paska, w świetnym przekładzie P. Cazina i wybór z korespondencji A. Mickiewicza, rzecz wspaniałą, pomnikowej wartości.



Emil Bourgeois.

Następnie prof. Bourgeois opowiada ze wzruszeniem o swej podróży do Polski i o serdecznej gościnie, jakiej tam zaznał. Z uniwersytetów polskich wyniósł jaknajlepsze wrażenia. W podziw go wprawiła zwłaszcza niezwykle szybka i sprawna organizacja nowego uniwersytetu poznańskiepo. Kładzie nacisk na konieczność kontaktu ścisłego pomiędzy nauką francuską i polską, szczególnie w drodze systematycznej wymiany profesorów. Chodzi tu bowiem o zapoznanie się wzajemne z metodą, techniką i właściwościami dwóch umysłowości i kultur. Realizacją tego planu na szerszą jeszcze skalę będzie otwarcie w Warszawie Instytutu francuskiego, o typie wyższego zakładu naukowego. Instytut będzie miał cel podwójny. Z jednej strony będzie zapoznawał Polaków z metodami i najnowszemi zdobyczami nauki francuskiej, z drugiej — dostarczy młodym Francuzom sposobności do zaznajomienia się gruntownego z nauką polską i wyspecjalizowania się w rzeczach polskich. Właściwie będzie to raczej Instytut franko-polski. Program uwzględniać będzie historję, językoznawstwo, literaturę, sztukę, prawo.

Profesor z zapałem opowiada o dziejach dojrzewania idei Instytutu, o pokonywaniu — dzięki wysiłkom i ofiarności obu stron—ogromnych trudności, stających na przeszkodzie wprowadzeniu w czyn tego projektu. Z wdzięcznością i uznaniem wspomina nazwiska profesorów: Handelsmana i Kochanowskiego oraz p. Targowskiego. Jak wiadomo, rząd polski i Towarzystwo Naukowe warszawskie przeznaczyły połowę gmachu Staszica na rzecz Instytutu. Dodajmy, że rokowania w tej sprawie i skuteczne zabiegi, wobec rządu francuskiego, są w pierwszym rzędzie zasługą prof. E. Bourgeois.

Profesor wyraża nadzieję, że z czasem powstanie analogiczny Instytut polski w Paryżu. Z ożywieniem opowiada o pomyślnych wynikach założenia sekcji polskiej w liceum w Nancy. Polacy uczą się doskonale i nieraz górują nad swymi kolegami, nawet w przedmiotach czysto francuskich. Bardzo wielu z ich kolegów uczy się dobrowolnie po polsku. Z radością też stwierdza, że równa ochota do studjów francuskich istnieje w Polsce, gdzie na kursy języka francuskiego przy kilku sekcjach Alliance Française uczęszcza od 2,000 — 2,500 osób. Pragnąłby, żeby podobne popularne kursy języka polskiego utworzono we Francji.

Fresk Puvis de Chavanne'a w Wielkim Amfiteatrze Sorbony. Fot. Giraudon.

Dzieła francuskie o Polsce.

Alzatczyk z urodzenia, prof. Ludwik Eisenmann objął w 1913 r. w Sorbonie katedrę nauki o Węgrzech, a od 1922 r. historji i cywilizacji słowiańskiej. Jest też sekretarzem generalnym Instytutu Słowiańskiego w Paryżu. Nie licząc szeregu rozpraw w pismach naukowych francuskich, angielskich, niemieckich i czeskich współpracował w momunentalnej „Historji Powszechnej“ Lavisse'a i Raimbaud i w „The Cambridge Modern History“. Wydał prace gruntowne o Austro-Węgrzech, o Czecho-Słowacji, o Węgrzech współczesnych. Jest specjalistą do problemów historji nowoczesnej i problemów Europy Centralnej.

Dotychczas stosunki pomiędzy Francją a Polską miały podstawy zbyt uczuciowe i romantyczne. Wyznać muszę, że uczeni francuscy o Polsce wiedzą bez porównania mniej, niż Polacy o Francji. Do wyjątków należą tacy, którzy zdołaliby się posługiwać materjałami w polskim języku. Niezbędną tedy jest rzeczą dostarczyć nauce francuskiej szeregu prac źródłowych w języku francuskim, takich np. jak: krytyczna bibliografja polskich dzieł naukowych, stałe biuletyny z dziedziny studjów historycznych, literackich, oraz roczne przeglądy ciekawszych prac z innych dziedzin naukowych w Polsce. Odczuwa się zarazem palącą potrzebę gruntownych uniwersyteckich podręczników z zakresu geografji, historji, literatury polskiej. Poparlibyśmy całą siłą tych, którzy napisaliby po francusku takie dzieła dla Instytutu Słowiańskiego, oraz skłonni bylibyśmy zaopiekować się tymczasem wydaniem przekładów takich podręczników polskich, które możnaby zastosować do naszych celów.



Prof. Louis Eisenmann.

Pozatem zorganizowano już wymianę wydawnictw naukowych, a nawiązanie stosunków osobistych pomiędzy towarzystwami uczonemi i specjalistami obu krajów jest na dobrej drodze. Jednem z ogniw bardzo ważnych w tym względzie jest Instytut studjów słowiańskich w Paryżu, który zapoznaje słuchaczy francuskich z różnemi dziedzinami wiedzy krajów słowiańskich. Podkreślić muszę radość, jaką nam sprawiło przystąpienie do Instytutu Polski i czynny w nim udział waszego przedstawiciela, p. Zygmunta Zaleskiego. Wreszcie zapraszamy do Paryża wybitnych uczonych słowiańskich dla wygłaszania prolekcji. W tym sezonie udało się nam zorganizować wyjątkowo świetny cykl polski. Uczeni francuscy udadzą się też z podobnemi wykładami do Polski. Przyjmujemy z otwartemi ramionami młodych uczonych i słuchaczów polskich, którzy przyjeżdża-

ją tutaj na studja. Po mału wytworzy się u nas szkoła polonistów, posiadających naukowe kwalifikacje. W ten sposób z fazy nieco egzotycznych wiadomości o Polsce przejdziemy w dziedzinę normalnej wiedzy europejskiej.

Nie powinniśmy w tym celu tracić z oka jednego ważnego szczegółu: zharmonizowania programów nauczania i dyplomów naukowych w obu krajach—dla ułatwienia wymiany słuchaczy. W Polsce istnieją np. pewne przesądy względem naszego doktoratu uniwersyteckiego, którego się niedocenia. Regulamin pewnych szkół wyższych u nas jest przestarzały i stawia pewne zbyteczne utrudnienia cudzoziemcom. Trzeba koniecznie te rzeczy zharmonizować.

Doświadczenie z sekcją polską w liceum w Nancy (podobna sekcja czesko-słowacka istnieje w Dijon) dało nader dodatnie rezultaty. Uczniowie polscy tego zakładu będą wymarzonymi pośrednikami w zbliżeniu franko-polskiem, posiadając wyśmienicie język i znając kulturę francuską. Podobną rolę powinny odegrać dzieci licznej już kolonji francuskiej w Polsce.

P. Stefan Fournol o przyszłości Instytutu Francuskiego w Warszawie.

P. Stefan Fournol jest dawnym naszym przyjacielem. W 1913 r., po podróży do Polski stawał publicznie w naszej obronie. Podczas wojny współpracował energicznie z Komitetem Narodowym. Jako deputowany zajmował posadę szefa gabinetu, był sekretarzem generalnym Związku Parlamentów aljanckich. Ogłosił kilka świetnych dzieł z historji polityki nowożytnej. Jest najczynniejszym poplecznikiem Instytutu słowiańskiego w Paryżu; oddał i oddaje wielkie przysługi w realizacji projektu Instytutu Francuskiego w Warszawie.

Polska wogóle mało jest znana na Zachodzie, a niedostatecznie we Francji. A przecież pomiędzy żadnym innym krajem a Francją nie było ściślejszego związku kulturalnego, niż z Polską w połowie w. XIX-go. Radykali, liberali, czy katolicy, wszyscy u nas byli gorącymi polonofilami. Jak najściślejsze zbliżenie polsko-francuskie leży nietylko w naturze rzeczy, ale też w interesie obu krajów. Polska jest narodem starej i oryginalnej cywilizacji, o niesłychanie bujnym rozwoju w w. XIX. Znajomość jej może użytecznie wzbogacić ruch umysłowy we Francji. Ale poza tem Polska posiada bardzo wybitnych

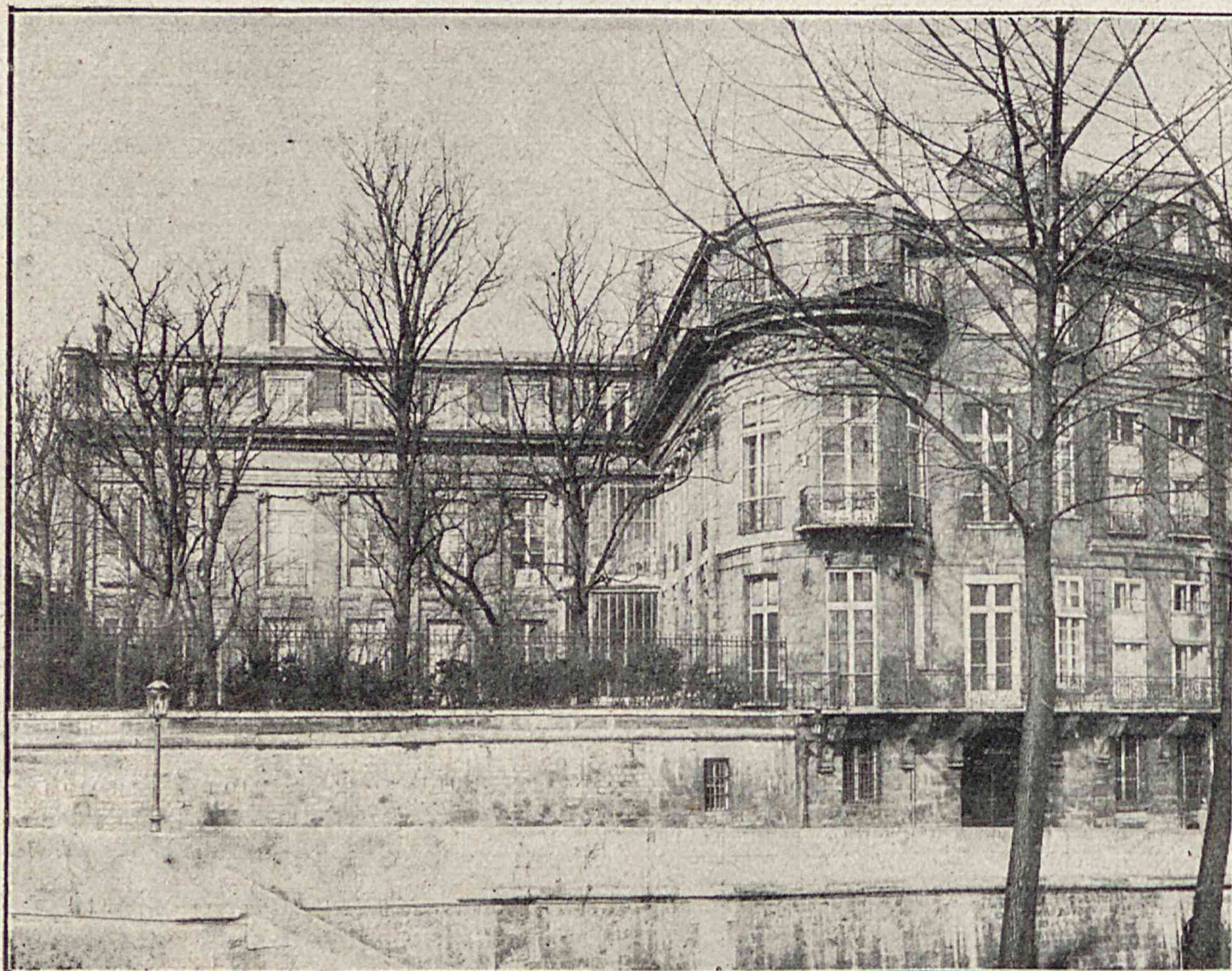


Stefan Fournol.

uczonych, medyków i techników, i zna wybornie Rosję i jej potrzeby ekonomiczne. Kiedyś przecież zacznie się odbudowa ekonomiczna Rosji i tutaj współpraca polsko-francuska będzie miała nieocenione znaczenie dla zahamowania ponownego zalewu Rosji przez Niemców.

Z wszystkich tych względów Instytut Francuski w Warszawie powinien odegrać rolę kapitalną. Oparty jest na idei zupełnej równości i wzajemności. Obejmie nauki humanistyczne, prawne, w przyszłości ścisłe, badane szczególnie z punktu widzenia stosunków franko-polskich. Ma za zadanie wywołać w tej dziedzinie ożywiony ruch naukowy, jak również przygotować w obu krajach grono specjalistów w tych kwestjach. Kierownictwo Instytutem i układanie corocznego programu znajduje się w ręku Uniwersytetów polskich oraz Paryskiego, które delegują w tym celu komisję, złożoną z ich przedstawicieli. Konwencja jest już podpisana przez Francję i czeka tylko na podpis Polski. Instytut będzie otwarty najpóźniej w r. 1925.

Ongi główne ognisko emigracji polskiej w Paryżu.



Hotel Lambert, własność Adama ks. Czartoryskiego. Fot. L. L.

Cele i sposoby propagandy kulturalnej.

Jan Giraudoux jest wykwintnym i oryginalnym pisarzem, którego dzieła przygotowały w znacznym stopniu odświeżenie wrażliwości artystycznej i odnowienie stylu literackiego we Francji. Przed dwoma laty otrzymał wielką nagrodę im. Balzaca za powieść „Siegfried et le Limousin". Od kilku lat stoi na czele sekcji propagandy kulturalnej Ministerstwa Spraw Zagranicznych, gdzie rozwija żywą i wydatną działalność.

Celem propagandy kulturalnej— jest ułatwienie zapoznania się z umysłowością i twórczością danego narodu, ekspansja naturalna jej walorów pozytywnych oraz obalenie sztucznych barjer, które utrudniają obcowanie pomiędzy różnymi ludami. Myśl francuską cechuje precyzja i ścisłość prawie drobiazgowa w metodach badania i w konstrukcji. Znajdujemy te cechy zarówno w nauce, jak sztuce i technice przemysłu lub rzemiosł. Główny nasz wysiłek kieruje się po tej linji, aby zagranicą zrozumiano rzeczywistą jakość i istotny charakter naszej kultury we wszystkich jej dziedzinach. Dwa są na to sposoby: jeden to pobyt we Francji jaknajliczniejszych cudzoziemców; drugi to działalność zagranicą samych Francuzów w zakresie swej specjalności reprezentatywnych. Dążymy usilnie do tego, aby z pomocą takich właśnie sił kwalifikowanych, a ze współudziałem czynników lokalnych wytworzyć w ważniejszych centrach zagranicznych ogniska, w których można poznać metody, technikę i najnowsze odkrycia myśli i sztuki francuskiej.



Jean Giraudoux.

Zbyt wielkie pokrewieństwo duchowe istnieje pomiędzy Polską, a nami i zbyt rozległa jest u was znajomość rzeczy francuskich, aby akcja ta była w tym stopniu niezbędna w Polsce, jak gdzieindziej. Wszakże, w myśl życzeń wyrażonych przez Polaków, powstanie rychło w Warszawie Instytut francuski. Zczasem powstanie zapewne analogiczna instytucja w Paryżu, aby zapoznawać nas z dążeniami i walorami kultury polskiej.

Tymczasem staramy się plan ten wykonywać przez udzielanie stypendjów młodym uczonym i akademikom polskim na studja we Francji, przez wytworzenie doskonale funkcjonującej sekcji polskiej w liceum w Nancy i przez wymianę profesorów. Oczywiście gotowi jesteśmy w miarę możności popierać również manifestacje artystyczne francuskie w Polsce a polskie u nas. Wspomnę jeszcze, że zasilamy w czasopisma i książki wasze biblioteki uniwersyteckie oraz czytelnie przy franko-polskich u was towarzystwach. Okazalibyśmy też chętnie pomoc ważniejszym księgarniom polskim, gdyby chciały otworzyć specjalny dział francuski, zaopatrzony w nowsze nasze publikacje. Wszelkie wycieczki zbiorowe—uczone, fachowe czy młodzieży uczącej się — z jednego kraju do drugiego uważamy za czynnik doniosły dla ściślejszego poznania się i zbliżenia.

Zbliżenie na terenie Sztuk Pięknych.

Co mówią o niem najwybitniejsi przedstawiciele sztuki we Francji.

Co mówi dyrektor Departamentu Sztuk Pięknych p. Paul Léon?

P. Paul Léon jest autorem kilku cennych dzieł o zabytkach historycznych, sztuce romańskiej i gotyckiej we Francji. Rozwijał żywą i płodną działalność w organizacyjnych pracach Departamentu Sztuk Pięknych, którym kieruje od 1919 roku. Jemu zawdzięcza Francja ustawy o opiece nad zabytkami i o kontroli nad wywozem dzieł sztuki zagranicę. Od 1922 roku jest członkiem Instytutu.

Odwieczne tradycje przyjaźni polsko-francuskiej stawiają nam za obowiązek pracę nad zmodernizowaniem i zacieśnieniem naszych stosunków w dziedzinie kulturalnej. Wspaniała wystawa książki polskiej we Florencji i wielka wystawa artystyczna, którąśmy mogli podziwiać przed paru laty w Paryżu świadczą wymownie, że sztuka polska, będąc nowożytną z ducha, zachowała niezwykle drogocenny związek z twórczością ludową i tradycją narodową. To też witamy mile wszelkie inicjatywy z waszej strony w zakresie przedstawień teatralnych, wystaw, koncertów etc. w Paryżu i chętnie udzielimy im poparcia. Szczególną zaś radością przejmuje nas zgłoszenie udziału Polski w międzynarodowej wystawie sztuki dekoracyjnej w 1925 roku.

Ze swej strony gotowiśmy po tej dacie zorganizować większą wystawę francuską w Warszawie. Tymczasem zaś możnaby pomyśleć o urządzeniu wystaw częściowych, łatwiejszych do realizacji. Poleciłem w moim wydziale rozważyć szanse praktyczne niektórych projektów, o ile oczywiście ze strony polskiej wyrażone zostanie życzenie w tym kierunku.



P. Paul Léon.

Co mówi senator Emil Humblot?

P. E. Humblot, wykwintny artysta i rytownik dużego talentu, rozwija niezwykle ruchliwą działalność w kierunku podniesienia poziomu szkolnictwa zawodowego w zakresie rzemiosła i przemysłu artystycznego we Francji. Jest on gorącym zwolennikiem spotęgowania wymiany kulturalnej i artystycznej, w tym też duchu prowadzi „L'Association d'expansion et d'échanges artistiques," której jest prezesem. Jest również delegatem generalnym Propagandy, w związku z wystawą Międzynarodową Sztuki Dekoracyjnej w 1925 r. w Paryżu.

Mówi Pan o zainteresowaniu polskiem sztuką francuską i o trudnościach, jakie stają polakom na przeszkodzie do bliższego się z nią zapoznania. Chętnie podejmiemy każ-



Emil Humblot.

dą inicjatywę w tym kierunku. Prosiłbym jednak, aby czynniki miarodajne w Polsce, sformułowały konkretnie swe postulaty. Musimy odłożyć na dalszą przyszłość kosztowne i trudne przedsięwzięcie zorganizowania w Polsce wielkiej wystawy retrospektywnej naszych mistrzów, ale po roku 1925 możnaby urządzić np. większą wystawę artystów współczesnych. Przed tem zaś, i to nawet w bliższej przyszłości, moglibyśmy zorganizować w Polsce wystawę fotografij naszych zabytków historycznych, naszej ryciny starszej i nowszej, różnych działów sztuki dekoracyjnej i stosowanej. Co zaś się tyczy braku francuskich wydawnictw artystycznych i publikacji naukowych z tej dziedziny w bibliotekach szkół Sztuk Pięknych w Polsce, poczynię wszelkie starania, aby ułatwić ich dokompletowanie.

Wreszcie udzielimy chętnie pomocy przez wysłanie partytur, i ewentualnie paru kapelmistrzów, dla wykonania w większych centrach Polski wybitniejszych dzieł naszej muzyki współczesnej, licząc na to, że Polacy zrobią ze swej strony należny wysiłek dla zapoznania nas z swoją muzyką najnowszą.

Poglądy i plany p. dyrektora Roberta Brussela.

Wybitny krytyk artystyczny i muzyczny, p. R. Brussel, wykazał jak najszczęśliwszą inicjatywę i wybitne zdolności organizacyjne w dwóch instytucjach, któremi kieruje. Urząd jego, t. zw. Service d'Etudes w Departamencie Sztuk Pięknych, gromadzi olbrzymie archiwa dla badania ruchu artystycznego na całym świecie. Stroną techniczną i finansową przedsięwzięć, związanych z tym celem, zajmuje się „Association d'expansion et d'échanges artistiques", która korzysta z poparcia rządu, a której p. R. Brussel, nasz szczery przyjaciel, jest dyrektorem i inspiratorem.

Z dziedziny kulturalnej i artystycznej od końca wieku XVIII-go przedostało się do Francji wiadomości o Polsce, z kilku wyjątkami, bardzo mało. A przecież wiemy, że posiadacie starą i bogatą cywilizację. Echa, jakie nas dochodzą, koncerty polskie w Paryżu, wreszcie wystawa zbiorowa z r. 1920 w Paryżu wywołały u nas tem żywsze pragnienie poznania waszej twórczości artystycznej. Chwilami mam wrażenie, że Polacy sami nie zdają sobie sprawy z niewyczerpanych skarbów, jakie posiadają w swym geniuszu narodowym. Pomiędzy ludźmi różnego stanu niema jeszcze u was tych przegródek klasowych, które wytwarzają w innych krajach niejako szereg odrębnych umysłowości bez bliższego pomiędzy sobą kontaktu. Wasi artyści zachowali związek z wrażliwością mas. Niema u was tej specjalizacji zawodowej, która powoduje u nas wybujałość abstrakcyjnej i cokolwiek sztucznej kreacji artystycznej, dalekiej od źródeł naiwnej lecz ożywczej twórczości ludowej. Oryginalność i wspaniałe perspektywy rozwoju waszej sztuki polegają na równoczesnem w niej wydoskonaleniu techniki i związku ścisłym ze źródłami szerokiej tradycji narodowej. Cechuje ją potężny polot liryczny wraz z mocną podstawą przenikliwego i poetyckiego realizmu. Weźmy np. waszą muzykę ludową z jej nieopisanem wprost bogactwem rytmów. Nieprześcigniony geniusz Chopina przedstawia najlepiej zlanie się harmonijne tych dwóch pierwiastków, o jakich wspomniałem. Albo Moniuszko... Muzyka jego zawiera walory sentymentalne i emocjonalne nawskroś polskie. Znowuż taki Szymanowski daje nam syntezę postępowych prądów muzyki europejskiej, zabarwionych mocarnym temperamentem narodowym.

Teatry wasze stoją na wysokim poziomie artystycznym i posiadają znakomity i oryginalny repertuar własny. Należałoby przysyłać nam co roku wybitniejsze wasze trupy dla zapoznania nas z waszemi postępami i z wspaniałemi dziełami Krasińskiego. Wyspiańskiego, Przybyszewskiego itd. Pożądana jest również planowa organizacja w Paryżu koncertów polskiej muzyki symfonicznej i kameralnej, nie licząc dorywczych wystąpień różnych wirtuozów.

To samo co do sztuk plastycznych. Należałoby zorganizować wielką polską wystawę retrospektywną w Paryżu, a potem urządzać co parę lat większe wystawy najnowszej sztuki. Interesującem byłoby również zorganizować kilka wystaw zgrupowanych podług szkoły lub tematu np. pejzażu polskiego, malarzy koni, rytownictwa, fotografij zabytków historycznych, projektów dekoracyjnych, kilimów i tkanin, itd.

Obiecujemy sobie niezmiernie dużo po polskim udziale w wysta-



Robert Brussel.
Fot. Manuel Frères.

wie Sztuki Dekoracyjnej w 1925 r. Tu pozwoliłbym sobie dodać parę suggestii praktycznych. Należałoby urządzić specjalny pawilonik polski, gdzie można byłoby dostać podwieczorek przy obsłudze w strojach narodowych z salką do koncertów i tańców czysto polskich.—Pozatem podczas wystawy będzie otwarty specjalny teatrzyk (na 500 osób), w którym będą dawane sztuki z orygi-




Bourdelle: „Muzyka" Rzeźby w teatrze des Champs Elysées. Fot. Giraudon.

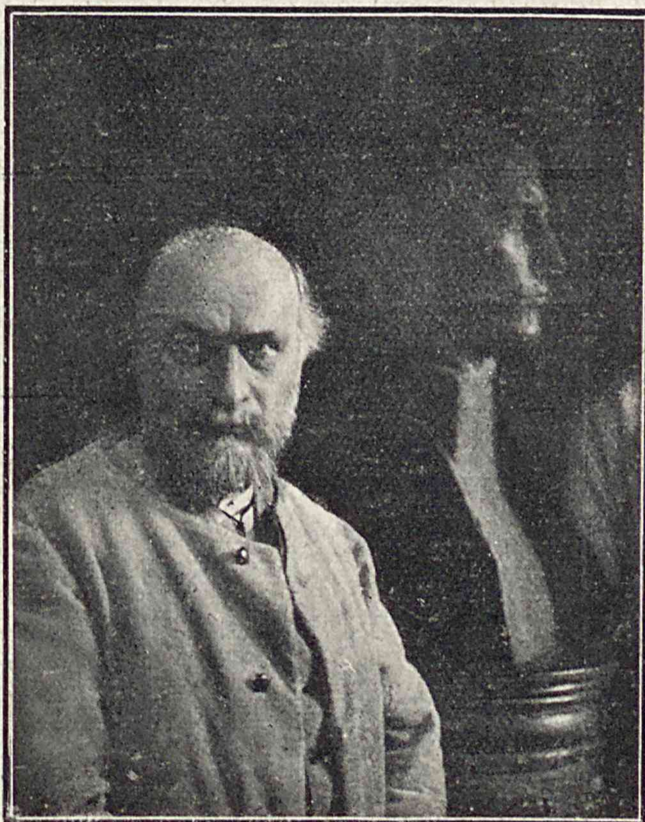
nalną wystawą i zastosowaniem najnowszych pomysłów w dziedzinie techniki scenicznej, oświetlenia itd. Szkoda byłoby, gdyby tam Polski zabrakło.

Pole do pracy jest ogromne, a korzyść z niej wzajemna, gdyż przeświadczony jestem, że sztuka polska może dostarczyć ożywczych inspiracji naszej sztuce.

Wspomnienia i suggestje p. Emila Bourdelle'a.

Nazwisko największego z żyjących dziś mistrza rzeźby, autora wspaniałego projektu pomnika Adama Mickiewicza i gorącego naszego przyjaciela, zbyt jest znane w Polsce, aby potrzeba było przedstawiać go czytelnikom „Świata".

„Cień olbrzymi Polski — mówi p. E. Bourdelle na wstępie naszej rozmowy — towarzyszył mi od samego dzieciństwa. Pani Michelet. wdowa po wielkim historyku, a waszym serdecznym przyjacielu była dla mnie drugą matką. Opowiadała mi dużo o zbrodniach, popełnionych nad waszą Ojczyzną i o bohaterskiej walce Jej synów w obronie niepodległości i czystości ducha narodowego. Rosłem z podziwem dla Polski i z gorącym buntem przeciw Jej ciemiężycielom. W najgłębszem mojem przekonaniu Polska jest poniekąd kontynuacją Francji na północy, jak Francja kontynuacją Polski na południu. Politycznie i moralnie stanowimy jedność. Ale o tem, jak niesłychanie jest bliski Francji duch Polski, szeroki ogół francuski obecnie wie zbyt mało. Trzeba go o tem pouczyć. Najowocniejszym sposobem wydaje mi się zbliżenie się i zapoznanie wzajemne obu krajów. Tak rozwieją się rozmaite przesądy i ignorancja wzajemna, tak się nauczą szanować i kochać nawzajem ludzie, którzy przedstawiają pierwiastki twórcze obu narodów".



Emil Bourdelle. Fot. Roseman.

P. Bourdelle rozpamiętywa następnie ciężkie czasy przedwojenne, swą propagandę za Polską przed wojną i podczas wojny, podróż swą do Warszawy, z której wyniósł niezapomniane wrażenia. Wspomina o tem, jak po wystawie polskiej w Paryżu w 1929 roku, za jego inicjatywą szeregowi polskich artystów nadano tytuł „sociétaire'a" Salonu de la Société Nationale, co było wyjątkowym hołdem dla sztuki, polskiej, gdyż artyści francuscy uzyskują ten tytuł najwcześniej po jakimś dziesiątku lat pracy.

Tę samą niezłomną wiarę, jaką zawsze żywił w odbudowanie Polski, zachowuje teraz znakomity artysta i co do świetnej przyszłości Polski.

Rozmowa z p. George Lecomte'm, prezesem T-wa Literatów Francuskich.

P. George Lecomte jest wybitnym powieściopisarzem. Cieszy się wyjątkowym wprost mirem i uznaniem wśród swych kolegów po piórze, którzy dali temu wyraz zupełnie niebywały, wybierając go po raz 10-ty na prezesa potężnej „Société des Gens de Lettres de France". P. G. Lecomte należy do liczby starych, wypróbowanych przyjaciół Polski.

Poza wspomnieniami o przeszłości i wspólnemi interesami politycznemi doby obecnej istnieje inna jeszcze głębsza przyczyna przyjaźni



George Lecomte.

pomiędzy naszemi dwoma krajami. Rozdarta na trzy części, i żywcem zamurowana przez potężnych zaborców Polska zdołała utrzymać i rozkrzewić jedność duszy narodowej. Dzieje nie znają drugiego podobnego cudu. Ale i Francja potrafiła w trudnych, acz korzystniejszych warunkach zachować i obronić czystość duszy francuskiej w oderwanych jej gwałtem Alzacji i Lotaryngji. Widzę tedy i w tem wybitne pokrewieństwo pomiędzy duchem francuskim a polskim, co czyni tem konieczniejszem kultywowanie coraz ściślejszego związku pomiędzy dwoma narodami. Powinniśmy wszyscy pracować nad tem.

Za pierwszy i najważniejszy krok w tym kierunku w dziedzinie kulturalnej uważam to, żeby poważni pisarze umieszczali stale w czasopismach i dziennikach polskich informacje o ruchu naukowym, literackim i artystycznym we Francji. Musicie nam pomóc w zbijaniu fałszów propagandy niemieckiej, która stara się oczernić i obniżyć wartość naszego dorobku kulturalnego. Z drugiej strony walczyć trzeba z wielką u nas, niestety, ignorancją w sprawach polskich. Powinniście znaleźć ludzi, którzyby, posiadając znajomość terenu i gustu publiczności francuskiej, informowali stale w jasnych, zwięzłych i krótkich artykułach prasę francuską o rzeczach polskich. W ten sposób właśnie, wywołując zainteresowanie szerszych kół czytelników francuskich, przygotujecie grunt do drugiej ważnej fazy: ogłaszania przekładów celniejszych dzieł z polskiej literatury. Co jakiś czas również powinno się organizować w Paryżu odpowiednio dobrane wystawy sztuki polskiej, połączone z porankami muzycznemi i odczytami literackiemi, co dawałoby kompletny obraz twórczości polskiej z tej czy innej epoki.

W ściślejszym zakresie — o ile chodzi o literatów obu krajów,—pożądane jest nawiązanie jaknajżywszych i najliczniejszych pomiędzy nami stosunków osobistych. Podczas wojny Towarzystwo Literatów francuskich, za moją inicjatywą, urządziło bankiet dla p. Władysława Mickiewicza, pragnąc uczcić symbolicznie w osobie czcigodnego syna waszego wieszcza narodowego Poezję i Literaturę polską. Jesteśmy gotowi powitać równie serdecznie każdego z wybitniejszych pisarzy polskich przybywających do Paryża. Również moi koledzy, przyjeżdzający do Polski, skorzystają ze sposobności, żeby zapoznać się z szerszem gronem literatów polskich.

U p. J. H. Rosny starszego.

P. J. H. Rosny starszy, genialny pisarz, obejmuje olbrzymią pracą swego życia (przeszło 80 tomów) wszystkie dziedziny i rodzaje twórczości literackiej i naukowej. W najcięższym dla nas okresie niewoli był wiernym przyjacielem sprawy polskiej, której bronił gorliwie, stojąc na czele Komitetu francusko-polskiego w Paryżu.

Przyjacielem Polski byłem od dzieciństwa. Zaczęło się to od młodocianego entuzjazmu, wywołanego lekturą opisu szarży szwoleżerów pod Somosierrą. Później przyłączyły się do tego uczucia podziwu dla bohaterskiej walki waszego narodu o niepodległość. Kocham waszych genjuszów i waszą literaturę. Występowałem czynnie na rzecz waszych ideałów i nadal gotów jestem pracę tę kontynuować. Dziś zresztą jestem z wami nawet osobiście spowinowacony, gdyż moja córka wyszła za Polaka, p. K. i dała mi wnuczkę, ten owoc symboliczny — wtrąca z uśmiechem p. Rosny — unji franko-polskiej. Mówiąc bez przesady, czuję się sam po części Polakiem.

Chciałbym tu zrobić, korzystając z okazji, jedną uwagę aktualną. Nowe wybory odwróciły sytuację polityczną we Francji. Słyszałem o pewnem zaniepokojeniu w Polsce z tego powodu. Otóż, jako człowiek, stojący ideowo blizko lewicy, śmiem twierdzić, że jeśliby nawet chwilowe oziębienie stosunków wy-



J H. Rosny starszy.

nikło z winy niewłaściwych manifestacji kilku źle poinformowanych humanitarystów francuskich, nie należy do tego przywiązywać szczególnej wagi. Serdeczna przyjaźń Francji dla Polski jest niezniszczalna. Służy to wszakże za jeden dowód więcej, że należy wytężyć propagandę dla obalenia wrogiej wam kampanji, mającej swe źródła w inspiracji bolszewickiej lub niemieckiej. Trzeba lepiej i szerzej informować elitę i ogół francuski o rzeczywistym stanie rzeczy w Polsce, o znaczeniu jej z punktu widzenia międzynarodowego dla Europy, dla Francji, dla pokoju. Ze swej strony gotów jestem zawsze służyć Polsce mem piórem i wszystkiem, czem mogę.

Co mówią pp. Marius-Ary Leblondowie.

Pp. Marius i Ary Leblond, wybitni pisarze poświęcają się oddawna z zapałem obronie idei narodów uciemiężonych. Na długi czas przed wojną zaczęli w „La vie" energiczną kampanję pod hasłem niepodległości Polski, Rumunji, Czech itd. Z podróży swej do Polski wynieśli najszczerszy entuzjazm dla naszej sprawy, odczuli jej wielkość i, zarówno w świetnej książce „La Pologne vivante", jak w swem czasopiśmie dali szlachetny wyraz wiernej dla nas przyjaźni.

Stosunki intelektualne pomiędzy Francją a Polską w dziedzinie uniwersyteckiej wydają nam się na dosyć dobrej drodze, niebrak tam ani inicjatywy, ani dobrej metody. Inaczej niestety przedstawia się sprawa stosunków literackich. Wszystko w tym zakresie pozostawione jest na łaskę losu, kaprysu indywidualnego, anarchji. Naprawdę za mało się zna literaturę polską we Francji i, pomimo przeciwnych pozorów, niewiele lepiej się zna literaturę francuską w Polsce. Michelet napisał wspaniałe dzieło o Polsce. Otóż skonstatowaliśmy, że prawie nikt w całej Polsce nie posiadał tej książki, która powinnaby zaliczać się u was do klasycznych. Należałoby uporządkować i zhierarchizować znajomość literatury francuskiej podług planu, w którym uszanowanoby proporcję rodzajów, kładąc zarazem nacisk na autorów mogących pobudzić i ożywić ducha polskiego. Tymczasem, jak dotąd, rozkoszują się u was najbardziej autorami, posiadającymi zapewne dużo czaru i wyrafinowania, ale szkodliwymi i skazanymi na szybkie zapomnienie, ignorują zaś najtęższe dzieła twórców szczególnie pokrewnych geniuszowi i potrzebom Polski, takie jak „Vamireh" lub „Dobroć władna", Rosny starszego, będące najlepszą odtrutką na Nietzschego i Tołstoja.

Wydaje się, jakgdyby publiczność polska umyślnie pomijała i lekceważyła Rosny starszego na korzyść tych, co Polskę ignorowali, dlatego właśnie, że on przewodniczył Komitetowi Franko Polskiemu w dobie, gdy Polską mało kto się interesował. Mieliśmy również nieraz sposobność zauważyć w kołach



Marius — Ary Leblond.

paryskich przykry zawód z tego powodu, że w Polsce nie brano na serjo pomnika A. Mickiewicza wykonanego przez naszego wielkiego E. Bourdelle'a. Republiki łacińskie południowej Ameryki są dumne z pomników narodowych, które on dla nich stworzył, tymczasem na pomnik Mickiewiczowski zebrano zaledwo parę tysięcy franków, przeważnie w Paryżu i rzecz cała spoczywa w projekcie.

Czegóż bowiem nam trzeba dla zacieśnienia stosunków franko-polskich? Trzeba wykonać kilka ważkich czynów, a nie rozpraszać kredyty i uwagę na tysiączne efemerydy. Wspaniały pomnik w sercu Paryża, który będzie przez wszystkich widziany, który wszystkich uderzy i zastanowi — oto jest czyn, który należy zrealizować właśnie teraz, gdy wrogowie Polski rozwijają ruchliwą działalność, usiłując przekonać cały świat, że wasz naród jest tylko kurzawą indywidualizmów. Wobec Europy, trzeba dźwignąć wieszczów Polski.

Druga kwestja zasadnicza. Powinno się ułatwiać podróż do Francji maximum dziennikarzy polskich. Przy odrobinie ładu i pomysłowości kosztowałoby to bardzo niewiele. Czyżby nie dało się naprawdę uzyskać w jednym z polskich pałaców w Paryżu, np. u ks. Czartoryskich dwóch albo trzech pokojów, gdzie mieszkaliby kolejno po trzy miesiące dziennikarze polscy, przybywający tu dla zapoznania się ze światem parlamentarnym i artystycznym w Paryżu? Mogliby oni w ten sposób wyrobić sobie trwałe stosunki osobiste, poznać życie rodzinne francuskie, pracownie, warsztaty, sale redakcyjne itd. Wystarczy trochę zmysłu organizacyjnego, by stworzyć dzieło doniosłe.

Organizujmy braterstwo franko-polskie.

Wybitni polscy lekarze w Paryżu.



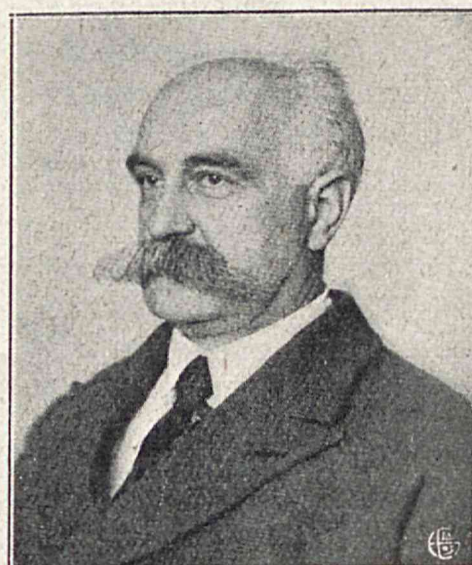
Dr. B. Motz, jeden z najwybitniejszych specjalistów chorób płciowych, autor szeregu studjów.



Dr. H. Jaworski, twórca metody Reflexotherapii, autor kapitalnego dzieła (w V t.) filozoficzne-biologicznego p. t. „Le plan biologique".


Prof. dr. Danysz.


Marja Curie-Skłodowska.


Prof. Edw. Pożerski.

Suggestje p. G. L. Tautain'a.

Redaktor dużego miesięcznika „Le Monde Nouveau" i kierownik ruchliwej firmy wydawniczej, która wydała niedawno przekład „Małżeństwa" (L'Amour d'éxilés) W. Sieroszewskiego, p. G. L. Tautain jest równocześnie subtelnym poetą, powieściopisarzem wybitnym i krytykiem literackim. Gorący przyjaciel Polski odpowiada na naszą ankietę:

Taine określał Francję, jako miejsce geometryczne umysłowego i uczuciowego kartezjanizmu. Kraj lubujący się w ideach jasnych. Kraj raczej prozy, niż poezji.

Czyż nie wolno również określić Polski, jako miejsca geometrycznego uczuciowości inteligentnej.

Paryż-Warszawa. Bieguny symboliczne dwoistego wzruszenia serca i myśli. Stolice powszechnej asymilacji. Organizujmy wymianę i wymiany. Prozy na poezję. Serca, mocą pohamowanego, na myśl przyzwalającą.

Co do środków praktycznych? Widzę ich wiele. Ale zwyczajne ich wyliczenie przekroczyłoby ramy krótkiej odpowiedzi. Parę lat temu zorganizowaliście tu wystawę. Ale czemu nie spróbujecie przedstawić w Paryżu waszych poetów,—są oni pomiędzy najwspanialszymi, jacy kiedykolwiek istnieli—waszych powieściopisarzy, dramaturgów, kompozytorów? Porozumienie z kilku wielkiemi pismami. Układ z paru ruchliwemi firmami wydawniczemi. Kontrakt z jakimś dobrym teatrem. Wszystko jest do zrobienia. I wszystko dałoby się zrobić z łatwością.


Gustave Louis Tautain.
Drzeworyt p. A. P. Galliena.

Działalność propagandowo-kulturalna stowarzyszeń.

„France-Pologne".

Jakkolwiek Towarzystwo France-Pologne (prezes-ambasador Noulens, administrator prof. E Bourgeois, sekretarz generalny p. Menabréa). kładzie główny nacisk w swych pracach na sprawy ekonomiczne i polityczne, nie zaniedbuje ono również kwestji kulturalnych.

Z przedsięwzięć natury ogólno-kulturalnej zanotować należy obchody, manifestacje z udziałem wielkich związków francuskich z okazji 3-go maja, jubileuszu Kopernika, uczczenia p. Curie-Skłodowskiej, etc. konferencje o Polsce, pomoc w organizacji większych wycieczek francuskich do Polski i polskich do Francji, zbiórkę podręczników (około 8.000 egzemplarzy) i dzieł naukowych dla Polski itd.

W dziedzinie wydawniczej France-Pologne, pod kierunkiem prof. E. Bourgeois, subsydjowała wydatnie ogłoszenie przez firmę les Belles Lettres przekładów „Pamiętników Paska", Wyboru korespondencji A. Mickiewicza, „Historji Polski", prof. Grappina (u Larousse'a), „Faraona" Prusa w tłumaczeniu p. B. Kozakiewicza. Towarzystwo wydaje również dwutygodnik La Pologne (pod redakcją p. A. Merlot'a), w którym prowadzą poszczególne rubryki pp. P. Kleczkowski, H de Montfort, dr. E. Woroniecki i E. Ganche.

W lokalu France Pologne urządzono szereg polskich wystaw (około 10), jak naprz. rycin p. Mondrala, drzeworytów ludowych, wystawę zbiorową grupy artystów polskich, Zawadzińskiego, A. Römerowej, J Dąbrowy, J. Bohuszewicza, fotografji Bułhaka etc. Z udziałem France-Pologne urządzono też parę recitalów i wieczorów muzycznych np. Szymanowskiego. Pozatem udzielano poparcia artystom polskim (koncerty) i wszelkiego rodzaju informacji i materjałów o Polsce pismom francuskim. Opiekę nad tym działem kulturalnym miał nieodżałowanej pamięci p. Kozakiewicz.

Les Amis de la Pologne.*)

Założone w 1919 r. stowarzyszenie Les Amis de la Pologne, od 1920 r. kierowane jest przez dep. Louis Marin, ministra prowincji wyzwolonych w gabinecie R. Poincarégo, prezesa w dawnej Izbie Grupy Przyjaciół Polski (180 deputowanych). Pomijając wybitną akcję polityczną, niemniejsze zasługi położyło stowarzyszenie na polu propagandy kulturalnej. Na skutek układu z France-Pologne działalność swą w Paryżu ogranicza Towarzystwo do bardzo zresztą ruchliwej Sekcji akademickiej. Główny wysiłek skierowano na prowincję, gdzie Towarzystwo posiada 35 komitetów i 50 związków licealnych, które obejmują prawie wszystkich uczniów i uczenice starszych klas. Za 10 lat sekcje Towarzystwa będą funkcjonowały w każdej mieścinie czy osadzie francuskiej. Komitety organizują obchody, odczyty, koncerty, (z udziałem częstym p. Nelly Eynols) przedstawienia amatorskie etc. z programem polskim. W przeciągu 4 lat Towarzystwo urządziło około 500 wykładów z projekcjami świetlnemi, **) rozdało około 200,000 publikacji, zorganizowało wykłady języka polskiego, biura pomocy prawnej i medycznej etc. Zorganizowało także kilka zbiorowych wycieczek do Polski, w tej liczbie w 1923 r.

*) Informacje niniejsze otrzymujemy od p. Róży Bailly, jednej z założycielek organizacji, autorki szeregu broszur popularnych o Polsce, gorącej przyjaciółki Polski, która z poświęceniem oddaje swój wyjątkowy talent organizacyjny i całą swą energię na rzecz pracy nad coraz ściślejszem zbliżeniem polsko-francuskiem.

**) T-wo to dotychczas jeszcze czeka na 200 kompletów przezroczy, przyrzeczonych przez rząd polski.

Publikacje i informacje naukowe o Polsce.

Gdybyśmy zgromadzili kompletne dane bibliograficzne z ostatnich lat kilkudziesięciu, liczba publikacji o Polsce mogłaby zaimponować każdemu. Ale wydane w warunkach trudnych i w szczupłej ilości egzemplarzy prace te, z paru wyjątkami, utonęły w powodzi wydawnictw francuskich. To też zanotujemy tylko kilka dzieł i inicjatyw ważniejszych, odsyłając ciekawych do monografji p. J. Lorentowicza, która niedługo ma się ukazać, oraz do małego, lecz użytecznego dziełka, p. R. Bailly p. tytułem: „Comment se renseigner sur la Pologne".

W czasie wojny i podczas rokowań pokojowych wyszły trzy encyklopedje polskie po francusku: wielotomowa—we Fryburgu, pod kierownictwem kolejnym pp. J Rozwadowskiego, hr. Żółtowskiego i Stefana Zaleskiego. Obok tego wyczerpującego wydawnictwa, rolę zwięzłego podręcznika odegrywała Mała Encyklopedja Polska, wydana pod kierownictwem p. E Piltza w Lozannie (po francusku i angielsku) a ułożona przez p. E. Woronieckiego i S. Zaleskiego. Część polityczna i kulturalna są pióra p. E. Woronieckiego. Wreszcie wyszedł też spory tom encyklopedyczny p. t. „La Pologne" (także po niemiecku) w Bernie, pod redakcją profesorów Handelsmana, Kamienieckiego i p. Siemieńskiego.



Prof. Marceli Handelsman.



Jan Topass.

Pomnikowe, trzytomowe dzieło p. tyt. „Le Recueil des actes concernant la Pologne" (redagowane przez p. K. Lutostańskiego—t. I, przez p. Grabianowskiego — t. II i p. Filasiewicza — t. III) objęło całość dokumentów i traktatów, dotyczących Polski aż do ostatniej chwili. Oprócz szeregu odbitek z Encyklopedji i studjów z dziedziny historji, oświaty, nauki, literatury i sztuki, pióra pp. prof. Sz. Askenazego, J. Kucharzewskiego, prof. L. Janowskiego, Bugiela, Lipkowskiego, Korwin Milewskiego, prof. J. Czekanowskiego, E. Fournola, d-ra Frejlicha, S. Posnera, Kopaczewskiego, A. Merlot'a, prof Lacour Gayet'a, prof. Bujaka, margr. de Noailles, Bienaimé, Ginet-Piłsudskiego, Lutosławskiego, Riveta, E. Woronieckiego itd zaznaczmy bardzo ważne wydawnictwa Atlasów Polski prof. Romera i Szumańskiego oraz S. Zaleskiego nadto Roczników statystycznych prof. Romera i Weinfelda.

Wydane przed wojną książki M.—A. Leblondów („La Pologne vivante") i Sarrazina o trzech wielkich romantykach polskich, traktowały te sprawy w sposób popularny i literacki. Dopiero znany historyk p. *S. Szpotański* wydał po francusku przejrzyste dziełko o Mickiewiczu i romantyzmie, które, wraz z dawniejszem bardziej biograficznem studjum W. Mickiewicza, informuje należycie o naszym wieszczu. P. S. Szpotański ogłosił również ciekawe rozprawy o Towiańskim (Revue mondiale) i Legjonie Mickiewicza (w La Vie). Z innych prac z historji literatury polskiej zaznaczymy ciekawą książkę d-ra Berga o Skardze, ustępy z dzieła Mansuy o świecie słowiańskim i klasykach francuskich, rozprawy prof. Latreille'a o Gaszyńskim, p. M. Kasterskiej o polskich poetach łacińskich, prof. Folkierskiego o Moljerze w Polsce (Revue de la littérature comparée), odbitkę świetnego artykuły d-ra F. Gaiffe'a o Wyspiańskim (Mercure de France) —Pierwszą naukowo traktowaną gramatykę języka polskiego po francusku ułożyła na współkę z prof. A. Meillet'em pani H. Willman-Grabowska (u Championa).

Z historji sztuki polskiej wspomnijmy o książkach p. Bovet o Krakowie, A. Potockiego, A. Tademy i M. A. Leblondów o Warszawie, Strzembosza, i Lefola o Architekturze polskiej, specjalnym numerze Art et Artistes p. t. „La Pologne immortelle", Chabrié — Tomaszewicza o Polskiej wystawie w pavillon Marsan. Znany estetyk i krytyk *J. Topass* opracował całość historji sztuki polskiej w 3 tomach (u Alcana; wyszedł tom pierwszy o Średniowieczu). Jakkolwiek



Prof. Kazimierz Morawski, Prezes Akademji Umiejętności.



Prof. Tadeusz Grabowski.



H. Willman-Grabowska.



Z. L. Zaleski.

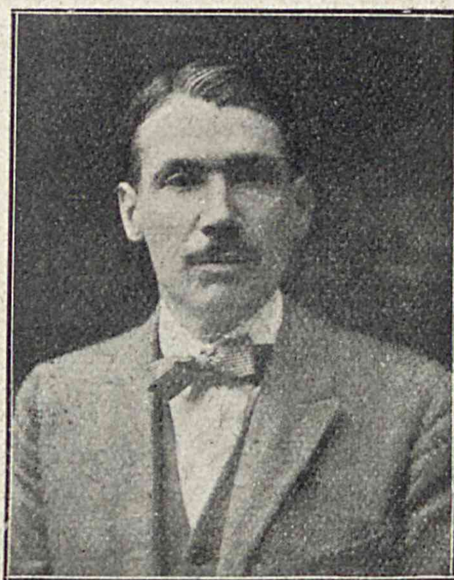


Stanisław Szpotański.

nie wyczerpuje on literatury przemiotu i zbyt surowo ocenia walory istotne naszej sztuki, dzieło jego jest ciekawą i użyteczną próbą syntezy, której dotychczas brak i w polskim języku.

Z historji muzyki polskiej wymienić należy książkę Opieńskiego, oraz studja p. E. Ganche'a i Paderewskiego.

Osobne miejsce należy się tu działalności na polu propagandy naukowej p. *Z. L. Zaleskiego.* Oprócz znakomitego studjum „La Patrie musicale de Chopin",— w dwuch książkach: „L'effort vital de la Pologne contemporaine", oraz na współkę z panią Noir opracowanem, a nagrodzonem przez Akademję Umiejętności moralnych i politycznych dziele „Le dilemme russo-polonais", daje on świetną charakterystykę twórczej potęgi naszej cywilizacji wobec bizantyjskiej kultury Rosji. Poza tem prowadzi interesującą rubrykę literacką w „Mercure de France" i ogłasza literackie artykuły w innych pismach francuskich. Ale ważniejszą może jeszcze była działalność p. Z. Zaleskiego w zakresie pedagogiczno-propagandowym. Zorganizował on w Ecole des hautes études politiques przy Sorbonie cykle wykładów o Polsce, gdzie brali udział, bez różnicy partji, wybitni Francuzi i Polacy, że wymienimy tylko pp. Séailles, Buisson, margr. Dampierre, F. Parmentier, Bienaimé lub też pp. Posnera, Gasztowtta etc. P. Zaleski wykładał tu



Henry Grappin.

literaturę polską. Cykle te trwały przez całą wojnę i sporo z tych wykładów wyszło w oddzielnych publikacjach. Od 1917-go roku zostaje p. Zaleski chargé de cours na nowo kreowanej katedrze polonistyki w Ecole des langues orientales. W 1920 ustępuje z niej na rzecz prof. Grappina, zachowując tam-że lektorat polski. Równocześnie wygłasza w Paryżu i na prowincji liczne wykłady. Po uzyskaniu wreszcie przystąpienia naszego rządu do prac Instytutu Słowiańskiego w Paryżu, rozpoczyna od 1923 r. ciekawe prelekcje o historji teatru w Polsce i zakłada seminaryjną bibliotekę polską. Jego inicjatywie, przy poparciu profesorów: E. Bourgeois, Meillet'a, Eisenmana i p. E. Fournola, zawdzięczamy doskonałą myśl sprowadzenia na szereg wykładów o Polsce kilku naszych wybitnych uczonych, prof. T. Grabowskiego, prof. Handelsmana, prof. K. Morawskiego, prof. J. Rozwadowskiego. Serja tych prelekcji oddaje naszej propagandzie naukowej znaczne usługi.

Wybitny filolog i historyk literatury p. *H. Grappin* zaczął zajmować się sprawą polską od 1912 r. Podczas wojny i podczas konferencji pokojowej pracował dla Polski z prawdziwem poświęceniem, ogłaszając szereg rozpraw i broszur w obronie naszych postulatów politycznych. W 1921 roku zostaje pierwszym urzędowym profesorem lingwistyki polskiej na miejsce p. Z. L. Zaleskiego, w Ecole des Langues orientales, gdzie przedtem istniała tylko katedra języka rosyjskiego. Oprócz pracy pedagogicznej, ogłasza często artykuły o kwestjach polskich w różnych czasopismach i prowadzi naukową kronikę polską w „Revue des Etudes Slaves".



A. Potocki.

Ci, którzy informują Francję o polskim ruchu literacko-artystycznym.

Od czasów wojny daje się zauważyć wśród Francuzów bardzo żywe zainteresowanie wszystkiem, co odnosi się do Polski. Pole dla naszej pracy otwiera się szerokie. Niestety troski materjalne i względy zarobkowe przeszkadzają polskiej kolonji literackiej wyzyskać odpowiednio tę wyjątkowo pomyślną chwilę.

W krótkim tym szkicu chciałbym podać w najogólniejszych linjach to, co w tym kierunku dotychczas zdołano zrobić, dzięki wysiłkom indywidualnym kilku dzielnych jednostek.

P. A. Potocki, znany i ceniony krytyk i historyk współczesnej literatury polskiej, ogłaszał od szeregu lat w pismach francuskich liczne rozprawy i artykuły zarówno polityczne, jak i literacko-artystyczne. Redagował przez czas jakiś, podczas wojny, ciekawy miesięcznik „La Revue de Pologne".

P. K. Woźnicki, zasłużony publicysta i dawny kierownik Agencji Prasowej w Paryżu, która od 1907 — 17 r. wydała szereg publikacyj w kwestjach polskich, częściowo też z dziedziny kulturalnej,

Z pośród przedstawicieli francuskiej literatury i teatru.



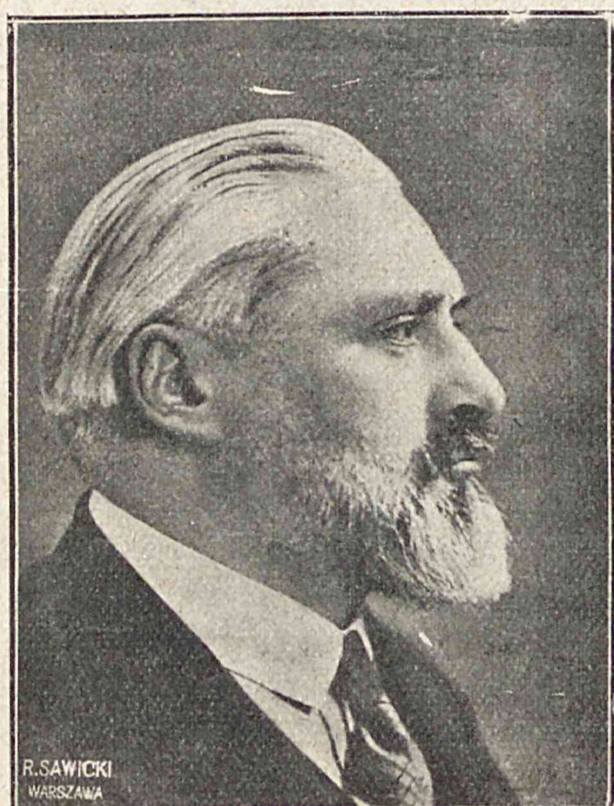
Marthe Régnier.



Maurice de Féraudy (z Komedji Francuskiej).



Tristan Bernard.
Fot. Comoedia.



Claude Farrère,



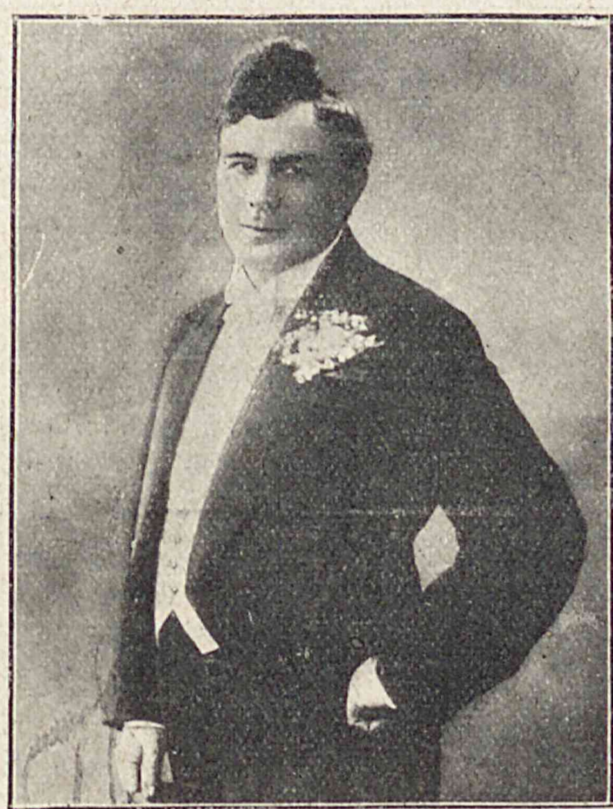
Robert de Flers.



Yvonne de Bray.



Vera Sergine.



Felix Mayol.
Fot. Comoedia.



Ida Rubinstein.



Edward Mikołaj Woroniecki.

pisywał również w prasie francuskiej, w szczególności w „La Vie“. Ma obecnie dozór nad temi sprawami we „France-Pologne“ i w dwutygodniku „La Pologne“.

P. Marja Rakowska, oprócz wybornych przekładów, ogłasza ciekawe rozprawy literackie w różnych wydawnictwach zwłaszcza w „La Vie“.

P. Muttermilch, dawny redaktor rubryki polskiej w „Mercure de France“, zajmuje się żywo ruchem literackim w Polsce. Z ciekawszych artykułów jego zaznaczyć należy rozprawę o Berencie („La Vie des Peuples“) i w szczególności „O współczesnej poezji polskiej w „Le Monde Nouveau“.

P. Paweł Kleczkowski, wybitny publicysta i Prezes Związku Korespondentów Polskich w Paryżu, omawia ruch umysłowy w kraju w stałej rubryce, p. t. „La Vie intellectuelle“ w „La Pologne“ i w innych pismach francuskich gdzie używa pseudonimu „Pierre de Corrombles“.

P. J. Topass, subtelny krytyk literacki i artystyczny, oddawna osiadły w Paryżu, ogłosił szereg cennych studjów z tej dziedziny, między innemi ciekawe rozprawy o powieści polskiej w „Revue Bleue“, „Polonia“, „Mercure de France“, o Przybyszewskim w „Le Monde Nouveau“, o Wyspiańskim w „Revue Hebdomadaire“ itd.



Marja Rakowska.

P. Edward Woroniecki, powieściopisarz, publicysta i wybitny krytyk artystyczno - literacki, rozwija od paru lat wszechstronną działalność w dziedzinie informacji o ruchu literackim, artystycznym i teatralnym w Polsce. Ogółem ogłosił już przeszło setkę artykułów z kilkudziesięciu reprodukcjami w licznych pismach francuskich. Prowadzi stałe rubryki polskie w „Comoedia“, „La Vie des Peuples“, „La Rampe“, „La Vie“, „La Pologne“. Szczególne zaciekawienie wzbudziło jego studjum o teatrze Polskim w Théâtre Illustré. Jako delegat Związku Literatów Polskich i członek Tow. Compagnons de l'Intelligence utrzymuje kontakt z kulturalnemi związkami fra-n



Stanisław Piotr Koczorowski.

cuskiemi. Brał dwukrotnie czynny udział w międzynarodowym kongresie Konfederacji pracowników umysłowych w charakterze polskiego obserwatora.

P. S. P. Koczorowski, dzielny kustosz Bibljoteki Polskiej w Paryżu, poza zorganizowaniem Stowarzyszenia Słuchaczów Polskich w kierunku szerzenia naszej propagandy wśród młodzieży francuskiej, położył wybitne zasługi w dziedzinie informacji bibljofilów francuskich o wytwornej książce polskiej. Zorganizował wystawę drzeworytów polskich w „France-Pologne“ i ogłosił artykuły o niej w „Byblis“, „Le livre et l'Estampe“ itd. Brał udział w Kongresie Bibljotekarzy w Paryżu i urządził dział książki polskiej



Kazimierz Woźnicki.

w Salonie Niezależnych. Wydał pozatem broszurkę o „Historji Bibljografji w Polsce“.

P. Marja Kasterska - Sargescu, rozwija ruchliwą działalność w zakresie informacyj o literaturze polskiej. Poza artykułami w „Mercure de France“, „Revue Contemporaine“, „Muse Française“ prowadzi stałą rubrykę w „Revue de France“ i w „Les Nouvelles Littéraires“. W druku znajduje się jej książka o „Legendach Polskich“.

P. Waldemar George, bardzo zdolny krytyk artystyczny, pochodzenia polskiego, obecnie redaktor miesięcznika „L'amour de l'art“, ogłasza studja o artystach polskich i ruchu artystycznym w Polsce. Był jednym z głównych organizatorów bardzo ciekawej wystawy młodej sztuki polskiej w Musée Crillon, której poświęcił pół numeru swego pisma.

Informacje o ruchu muzycznym w Polsce znajdujemy w artykułach zdolnego polskiego kompozytora, p. Tansmana, w „Revue Musicale“, uczonego muzykologa p. Ganche'a, który z poświęceniem pracuje nad szerzeniem kultu dla muzyki polskiej we Francji, p. J. Śliwińskiego itd.

Stefan Kleczkowski.

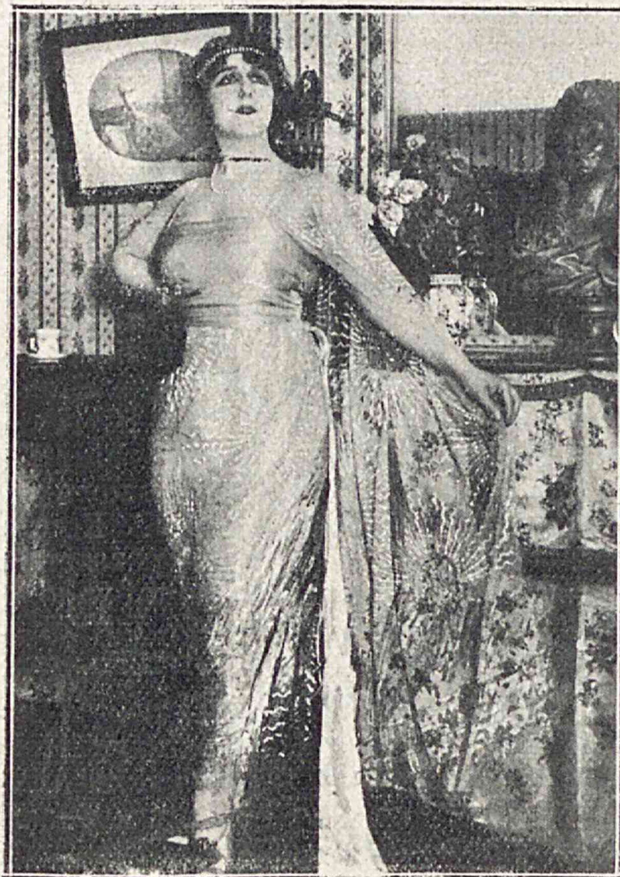


Marja Kasterska i jej mąż p. Sergescu, wybitny uczony rumuński, pracujący w Paryżu.

Z pośród najwybitniejszych artystek sceny francuskiej.



M-lle Maud Loty.
Fot. Comoedia.



M-me Robinne.
Fot. Comoedia.



M-lle Jane Marnac.
Fot. H. Manuel.



P. Napierkowska.
Fot. Comoedia.



Parisys.
Fot. H. Manuel.



M-lle Zambelli.
Fot. Comoedia.



M-me Cora Laparcerie.
Fot. Comoedia.



Polaire,
Fot. Comoedia.



M-lle Dussane.
Fot. H. Manuel.

Przekłady z polskiego i antologje.

W dziedzinie zapoznawania Francji z arcydziełami naszej literatury nie było właściwie dotychczas żadnej akcji skoordynowanej. Niema nawet antologji, czy chrestomatji, od której należało właściwie zacząć. Jedynie Francuzi wydali nieźle ułożoną antologję wzmianek i opinji o Polsce, zapożyczonych z dokumentów i publikacyj francuskich p. tyt. „La Pologne et nous" (u Chapelot), której autorem jest znany powieściopisarz p. L. F. Rouquette.

Pobieżny ten przegląd należy oczywiście zacząć od p. *Władysława Mickiewicza*, którego całe życie było i jest nieprzerwanem pasmem poświęceń i pracy dla Polski. Zarówno polityczną jak kulturalną naszą propagandę szerzył on na łamach niezliczonych pism, które redagował, lub w których współpracował systematycznie. Nie będę tu mówił o nieocenionych zasługach, jakie położył dla nauki ojczystej i dla kultu wieszcza. Przełożył on i wydał większość dzieł swego ojca; obecnie pojawił się wybór korespondencyj A. Mickiewicza, który budzi prawdziwy entuzjazm wśród elity francuskiej, oraz (ponownie) wybór arcydzieł poety (u Bossarda). Czcigodny nestor literatury polskiej ogłosił poza tem przekłady wielu utworów Z. Krasińskiego, Czajkowskiego, Rzewuskiego, Garczyńskiego, Kraszewskiego, Orzeszkowej, Sienkiewicza itd.

Podobną rolę acz na znacznie mniejszą skalę, dla dzieł J. Słowackiego odegrał ś. p. *W. Gasztowtt*. Przetłómaczył on przeważnie wierszem większą część utworów swego ulubionego poety, jak również, kilka dzieł A. Mickiewicza, Z. Krasińskiego, Pola, Asnyka, Sienkiewicza itd Wydał też kilka prac z historji i geografji Polski.

Paul Cazin jest jednym z najbardziej wypróbowanych naszych przyjaciół. Subtelny i mocny powieściopisarz poświęca często w swych utworach serdeczne ustępy Polsce. Podczas wojny, przydzielony do obozów jeńców polskich, obronił i wydostał z nich około 10,000 osób. Powieść jego osnuta na przeżyciach z tego okresu ma tytuł „Le Sphinx et l'Olivier". Wybitnie uzdolniony filolog p. Paul Cazin już w 1904 r. nauczył się po polsku i znakomicie włada naszą mową. Poza kilku studjami literackiemi ogłosił szereg świetnych poprostu przekładów. Zanotować należy w pierwszym rzędzie wspaniałe przekłady „Pamiętników Paska", „Podfilipskiego" Weyssenhofa. „Modlitwy Pańskiej" Zapolskiej. „Z Chełmszczyzny" — Reymonta, liczne nowele Makuszyńskiego, Perzyńskiego, S. Żeromskiego. W rękopisie posiada gotowe tłumaczenia „Urody Życia" Żeromskiego i „Na pustyni i w puszczy" Sienkiewicza. Nie bez goryczy skonstatować wypada, że ten bezinteresowny wysiłek nie uzyskał mu ani poparcia ani należnej wdzięczności ze strony polskiej.



Władysław Mickiewicz.

Z innych tłómaczy należy się wdzięczna wzmianka ś. p. *B. Kozakiewiczowi*, który na współkę z hr. Wodzińskim lub samodzielnie — tłómaczył dzieła Sienkiewicza, Orzeszkowej, Prusa, Sieroszewskiego, Askenazego — dalej p. Marji Rakowskiej, tłómaczce Sieroszewskiego, Prusa, Żeromskiego, Struga, Konopnickiej, Przybyszewskiego, a pozatem autorce szeregu cennych artykułów o poezji i literaturze polskiej. Z innych tłómaczów wymienić jeszcze trzeba p. W. Zabiełłównę i p. Isnarda.

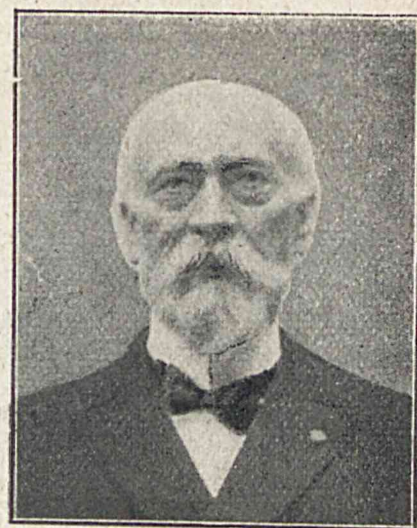
Z dawnej naszej literatury istnieją tylko przekłady „Odprawy posłów", „Trenów" (dobry przekład p. Roquigny), „Kazań Sejmowych" (przez d-ra Berga),



P. Paul Cazin.

„Paska", „Dziennika Fr. Krasińskiej", K. z Tańskich Hofmanowej, „Przygód Doświadczyńskiego". — Z wieku XIX-go istnieją przekłady „Ślubów panieńskich" Fredry, paru utworów Goszczyńskiego, Korzeniowskiego, Bałuckiego, Jeża; 8 tomików Kraszewskiego, 4 — Orzeszkowej, 5 — Prusa, 2 — Reymonta, 3 — Konopnickiej, 4 — Sieroszewskiego (w tej liczbie „Małżeństwo" przełożone przez pp. de Nussak i Duval), Sienkiewicz — prawie cały, po 1 tomie Weyssenhofa, Zapolskiej, Żeromskiego, Asnyka. — Przybyszewskiego „De Profundis", doskonale przełożył p. Thumen, Wyspiańskiego „Wesele", „Protesilasa" (wydane) oraz parę innych dzieł (w rękopisie)—p. Łada-Cybulski, „Klątwę", — p. Pourrat (u Stocka). Jako zdolna tłómaczka, zaznaczyła się p. *L. Knollówna* (poezje Konopnickiej). „Warszawianka"—wierszem, „Węże i Róże" — p. Rygier-Nałkowskiej). — Wreszcie u „Plon i Nourrit" wyszło tłómaczenie „W kraju zwierząt, ludzi i bogów" prof. Ossendowskiego.

Zaznaczmy wreszcie, że liczne przekłady z polskiego ukazywały się zwłaszcza w pismach następujących: Bulletin Polonais (związku Uczniów Szkoły Batignolskiej). Le Correspondant. La Revue Blanche, La Revue bleue, La Revue des



Dr. W. Gasztowt.

Deux mondes, La Semaine littéraire, Les Annales, La Polonia, i ostatnio w Les Amis de la Pologne i w Revue de la Pologne (w Poznaniu).

W związku z poświęconą stosunkom polsko-francuskim częścią numeru, w pierwszym rzędzie pragniemy wyrazić gorące podziękowanie Towarzystwu francuskiemu Ekspansji Wymiany artystycznej, jego prezesowi p. senatorowi Emile Humblot, jego dyrektorowi p. Robert Brussel oraz p. C. Bouchet za wydatną i hojną pomoc w realizacji zwłaszcza części artystycznej i ilustracyjnej tego numeru; wykwintnemu pismu „Art et Artistes" i jego znakomitemu redaktorowi p. Armand Dayot za uprzejme użyczenie nam kliszy do reprodukcji kolorowych oraz innym pismom, jak „Comoedia", i t. d., oraz firmom fotograficznym, jak Archives phot. d'Art et d'histoire, Henri Manuel et Manuel frères etc., które zrzekły się w całości lub części praw autorskich za reprodukcje.



Adolf Brisson, honorowy prezydent Związku Krytyki, Dyrektor pisma „Les Annales politiques et littéraires".

Poplecznicy polsko-francuskiego zbliżenia.



Bogusław Herse.
Prezes Stow. Kupców polskich, prezes Izby handl. polsko-franc. w Warszawie, członek Rady Izby hand. międzynarod w Paryżu.



Paul Simon prezes fr. „Association Amicale" w Warszawie energicznie pracuje na polu zbliżenia kulturalnego, artystycznego i ekonomicznego między Francją a Polską.

PARĘ WNIOSKÓW I KONKLUZJI.

Ankieta nasza przynosi dużo cennych uwag, wskazówek, pomysłów. Nie będziemy ich streszczali. Spróbujmy wyciągnąć z nich naukę praktyczną.

Więc przedewszystkiem jednogłośna opinja, że Polska jest prawie nieznana we Francji, pomimo szczerej dla nas przyjaźni i—jednogłośne pragnienie jaknajszerszego poznania naszej kultury, jako jedynego naprawdę trwałego sposobu ścisłego zbliżenia się pomiędzy dwoma krajami. Przyglądając się kolejno temu, co się robi dla zaznajomienia Francuzów z ważniejszemi dziedzinami życia kulturalnego w Polsce widzimy, co następuje:

Najlepiej przedstawia się *sprawa stosunków naukowo-pedagogicznych*. Dzięki przyszłemu Instytutowi Francuskiemu w Warszawie, polskiej sekcji Instytutu Słowiańskiego w Paryżu — wymiana doktryn i metod, profesorów i słuchaczy jest na dobrej drodze. Wolno tu wszakże wyrazić dezyderat, aby w szkołach francuskich systematycznie udzielano pewnej sumy zasadniczych elementarnych wiadomości o Polsce przy studjowaniu odpowiednich przedmiotów ogólnych (geografia, historja, literatura, wiedza o ustrojach państwowych).

Bardzo słabo się przedstawia kwestja *znajomości literatury polskiej*. Trochę starych i kilka nowszych przekładów, puszczonych w obieg bez odpowiedniego przygotowania i koniecznej reklamy ginie w powodzi wydawnictw z obcych literatur, nie zostawiając żadnego *realnego* wrażenia o bogactwie naszej poezji i powieści. Wysiłki w zakresie informacji prasowej o naszym ruchu literacko-artystycznym wzmogły się znacznie w paru ostatnich latach. Są one zasługą prywatnej inicjatywy kilku jednostek dobrej woli, licho, lub wcale nie popartych ze strony naszych organów urzędowych. Oczywiście w tych warunkach niema mowy o systematycznej planowej działalności, do której wszakże otwiera się szerokie i wdzięczne pole.

Informacja z dziedziny sztuki acz bardzo jeszcze niezupełna, przedstawia się nieco lepiej. Parę wystaw, niestety przygodnie i bez znajomości potrzeb i zainteresowań terenu paryskiego tu zorganizowanych, wzbudziło zaciekawienie, ale nie zdołało bynajmniej zaimponować. To samo musimy powiedzieć o *muzyce*, której drobne tylko, acz cenne ułamki są tu znane, pomimo dużej ilości polskich wirtuozów popisujących się w Paryżu. Zupełnie prawie nieznana pozostaje polska pieśń, zwłaszcza ludowa, taka przecież bogata, ani nowsza muzyka polska, z wyjątkiem częściowo Szymanowskiego i Tansmana.

Gorzej się dzieje z *teatrem*. Żadna, o ile mi wiadomo, sztuka polska nie weszła nigdy do repertuaru teatrów francuskich. Informacja nasza o polskich teatrach spotkała się w prasie francuskiej z żywem zainteresowaniem, ale to nie wystarcza. Trzeba faktów i realizacji, które od innych czynników zależą. Rok w rok przewijają się tu trupy włoskie, rosyjskie, duńskie, austrjackie, rumuńskie, holenderskie, szwedzkie i nawet żydowskie (z Wilna). Rosjanie—bolszewicy, nie żałując kosztów, posyłają tu Stanisławskiego, Tairowa, Rosjanie emigranci operują baletem, teatrzykami artystycznemi. A z naszej strony? Słowa, nadzieje i projekty chwiejne...

Głusi jesteśmy też na kolosalne znaczenie propagandowe *kinematografu*. Eksport filmów polskich do Francji równa się zeru. Gorzej! Nie umieliśmy nawet wprowadzić do tygodników filmowych ważniejszych wypadków z polskiej aktualności. Na palcach dałoby się policzyć kilkunastometrowe zdjęcia „polskie" w Pathé i Gaumont „Journal" pomimo wojny z bolszewikami i różnych późniejszych donosłych zdarzeń w kraju.

Nie jest mojem zadaniem mówić tu o pracy politycznej naszej propagandy. Ale narzuca się nieodpornie ten wniosek, że dziedzina, może ważniejsza jeszcze, *propagandy kulturalnej* stale była niedoceniana i po za kilku dorywczemi manifestacjami leży odłogiem. Szkody moralne, jakie z tego powodu ponieśliśmy, są ogromne, w przyszłości zaś mogą być wprost nieobliczalne, wobec obrabiania świata cywilizowanego przez mnogie a wrogie nam propagandy. Praca zaś ta wymaga z naszej strony trzech warunków: ciągłości, planowości i dobrej organizacji, których właśnie nam brak.

Sposób na zaradzenie złemu istnieje jedyny lecz pewny. Trzeba zorganizować w kraju *stały ośrodek specjalnie dla propagandy kulturalnej*, któryby działał podług szerokiego planu obliczonego na lata całe, zasilając, inicjując i grupując za pomocą swych reprezentantów zagranicznych, dobrze z terenem obeznanych, wysiłki indywidualne oraz dobrą wolę grup i instytucji społecznych i zawodowych.

Jest to sprawa paląca i olbrzymiej wprost wagi, szczególnie we Francji.

Edward Woroniecki.

KONKURS „ŚWIATA"

SZEŚĆ NAJWAŻNIEJSZYCH ZALET DLA KOBIETY — ŻONY i MATKI TRZY NAJPRZYKRZEJSZE WADY KOBIETY — ŻONY i MATKI.

REDAKCJA „ŚWIATA" OGŁASZA KONKURS NA NAJLEPSZE ODPOWIEDZI.

Najlepsze odpowiedzi będą te, które zyskają największą ilość głosów. Pragniemy przez plebiscyt ustalić, jakie zalety i wady niewieście w dobie obecnej opinja powszechna uważa za najistotniejsze.

W jaki sposób konkurs będzie rozstrzygnięty?

Obliczymy skrupulatnie, jakie poszczególne: sześć zalet i trzy wady — uzyskały największą ilość głosów.

Tą drogą uzyskamy rozstrzygnięcie zasadnicze, teoretyczne.

Nagrodę uzyskają te poszczególne odpowiedzi, które najbardziej będą zbliżały się do rozstrzygnięcia zasadniczego.

W interesie biorących udział w konkursie zatem leży — dobrze zastanowić się nad odpowiedzią, i tych zalet i wad doszukiwać się, które są najbardziej powszechne, najsilniej przez ogół odczuwane.

Konkurs nasz ma na celu nietylko zabawę.

Nowe warunki życia wprowadziły duże zmiany do życia rodzinnego i obyczajowego. Kobieta — żona i matka — pozostała jednak główną ostoją tego życia rodzinnego. Mniemamy, że nasza ankieta przyczyni się do wyświetlenia, przeważających w chwili obecnej poglądów i pragnień, — że stwierdzimy, jakich zalet domaga się ogół polski od kobiety, — żony i matki — jakie jej wady uważa za najniebezpieczniejsze.

W konkursie mogą wziąć udział wszyscy prenumeratorzy „Świata", roczni, półroczni, kwartalni i miesięczni, oraz ci stali nabywcy „Świata", którzy się wykażą z posiadania nagłówków sześciu kolejnych ostatnich zeszytów „Świata".

Odpowiedzi, zaopatrzone w kwit abonamentowy, winny być przesyłane w zamkniętych kopertach z adnotacją: KONKURS „ŚWIATA".

Ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi:

15 LISTOPADA.

Skład jury, który zajmie się obliczeniem głosów będzie ogłoszony później.

NAGRODY

I	NAGRODA:	MASZYNA DO PISANIA „UNDERWOOD" (ze składu „Gerlach" w Warszawie).
II	„	MASZYNA DO SZYCIA FIRMY T. KASPRZYCKI.
III	„	ROWER „ORMONDE" z FIRMY K. LIPIŃSKI.
IV	„	ZEGAR ŚCIENNY Z BICIEM WIEŻOWEM z FIRMY „PIOTR SMALEC".
V	„	DYWAN 2×3 metr. z FIRMY Z. KILTYNOWICZ.
VI	„	WALIZKA PODRÓŻNA z „KOMISPOLU".
VII	„	NESESER z FIRMY KUCZMIEROWSKI.

Następne dwadzieścia najlepszych odpowiedzi nagrodzone będą kwartalną bezpłatną prenumeratą „Świata".

Nagrody w przedmiotach wystawione są w administracji „Świata" (Szpitalna 12).

Mamy nadzieję, że prenumeratorzy życzliwie przyjmą ten konkurs, który ma na celu zadzierzgnięcie bliższych stosunków między naszymi czytelnikami a Wydawnictwem.

Sala obrad Ligi Narodów w Genewie.



Obrady otworzył p. Hymans, minister spraw zagranicznych. Wybrano na przewodniczącego p. Motta, reprezentanta Szwajcarji. Powszechne zainteresowanie wywołał wystąpieniem swoim francuski prezes ministrów Herriot, który oświadczył: „że nie zapoznaje on wartości sankcji ekonomicznych i finansowych, przewidzianych w pakcie, zaznacza jednak, że w swoim czasie nie wystarczyły dawane światu rady pokoju i braterstwa, aby narodom zapewnić bezpieczeństwa".

Teatr Letni: „Grzebień szyldkretowy" komedja w 3-ch aktach Kesslera.



Wykonawcy ról głównych: pp. M. Gorczyńska i Walter. Fot. J. Malarski.

TEATRY WARSZAWSKIE

Teatr im. Bogusławskiego: *„Podróż po Warszawie" Schobera. Układ sceniczny L. S. Schillera.*

Po uciążliwych pertraktacjach i zabiegach, wbrew intrydze niechętnych, nieśmiałych i zawistnych, dzięki poparciu i zrozumieniu kulturalnych ośrodków Rady Miejskiej oraz przedstawicieli stronnictw robotniczych wszystkich odcieni i kierunków, odrodzony teatr im. Bogusławskiego pod hasłem „popularnego", a pod artystycznem kierownictwem p. Schillera, rozpoczął swoją działalność „Podróżą po Warszawie".

Nowa placówka artystyczna, będąca tylko w pewnym stopniu kontynuacją zespołowych metod Reduty, ma do zwalczenia wielkie trudności różnorakiego typu, którym będzie mogła stawić czoło tylko przy czynnem współdziałaniu tych szerokich mas publiczności warszawskiej, dla której dzisiejszy teatr jest za drogi i dlatego prawie niedostępny.

Zorganizowany zespołowo jest teatr im. Bogusławskiego właściwie pierwszą u nas próbą organizacji kooperatywnej, w której przyszła publiczność, powołana w osobach swych przedstawicieli do współpracy, nie pozostanie napewno bez wpływu na układ repertuaru i na ogólną linję artystyczną, która—jak dotąd w innych teatrach—uzależniona jest raczej od przypadkowego zbiegu okoliczności, od gwiazd i planet teatralnych, od materjalnego uposażenia i niezawsze zdrowego współzawodnictwa o każdą, chociażby najlichszą nowinkę z zagranicy.

Od tych zbędnych i nieistotnych ambicji będzie kierownictwo nowego teatru napewno wolne. P. L. S. Schiller, który zdał egzamin artystyczny i reżyserski w Reducie, a inscenizacją i autorstwem „Pastorałek" oraz „Pochwały wesołości" przyczynił się do spopularyzowania polskiego teatru na naszych kresach, — zdaje sobie napewno sprawę z tego, że w dzisiejszych i w naszych warunkach teatr popularny może być tylko teatrem tanim, o charakterze widowiskowym i, rzecz jasna, wysoko artystycznie postawionym. Wszelkie odchylenia od jednego chociażby z tych trzech nakazów, wszelkie próby sprowadzenia repertuaru na płaszczyzny intymności, psychologizmu, konwersacji lub taniego melodramatu, muszą się skończyć klęską. A ponieważ nie dojrzała jeszcze potrzeba zróżniczkowania organizacji teatralnych w zależności od środowisk, którym służą i których ideały wypowiadają,— teatr popularny musi i powinien dążyć do stworzenia takiego żelaznego kapitału repertuarowego, który, obok walorów estetycznych, będzie służył pewnym ściśle określonym ideałom wychowawczym, bez jakich wszelka działalność teatralna staje się zwykłą zabawą, lub pretekstem dla spędzenia czasu.

Premiera w teatrze im. Bogusławskiego była nawiązaniem do tradycji starej Warszawy z przed lat 50-ciu, do tych, ongi świetnych, dziś wzruszająco naiwnych i mocno myszką trącących typów, uwiecznionych w tekach Kostrzewskiego i w rysunkach Andriollego.

W tem poszukiwaniu starzyzny,— tkwi głębiej odczuta potrzeba ciągłości naszej kultury teatralnej. Jesteśmy niewątpliwie bardzo „teatralnym narodem", ale. jak dotąd, nie mamy pojęcia o tem, co działo się na scenach polskich przed epoką „młodej Polski". Nikt tak szybko jak my nie załatwia się z polskim autorem dramatycznym, którego sztuka, raz wystawiona i zagrana, idzie do lamusa, aby, tylko dzięki wyjątkowym okolicznościom, wypłynąć po kilku latach na powierzchnię. A to, co było i jak było za czasów Blizińskiego, Lubowskiego, Przybylskiego i t. d. — któż o tem wie i pamięta? Niemcy nie przestają grać swoich Rajmundów i Nestroy'ów a wznowienia Fuldów, Sudermannów, Bahrów, i t. p.—pomimo opanowania teatru przez Sternheima, Kaisera, Unruha i Hasenclevera—są oczywistością, rozumianą świetnie przez każdą najradykalniejszą opozycję.

Bo ciągłość kultury narodowej wogóle,—a kultury teatralnej w szczególności—posiada poza możliwością stylizacji, archaizowania i t. p.. niepowszednie wartości ogólno-społecz-

TEATR NARODOWY.

Próba z „Mazepy" pod reżyserją K. Kamińskiego. Postacie główne odtwarzają: Frenkiel—wojewodę, Honorata Leszczyńska—kasztelanową, Romanówna— Amelję, Węgrzyn—Zbigniewa i Dyr. Osterwa—Mazepę. Fot. J. Malarski.



Próba z „Don Żuana" Zorilli. Narada w reżyserce, W. Drabik przedstawia projekty dekoracji, Węgrzyn odtworzy rolę Don Żuana, Miłaszewski dokonał świetnego przekładu, Żelazowski przypomni się publiczności warszawskiej w roli Komandor.



Próba nowego utworu St. Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka". Konferencja autora z głównymi wykonawcami. Pani Malanowicz-Niedzielska i Jul. Osterwa przeglądają egzemplarz w obecności znakomitego pisarza.

Fot. J. Malarski.

ne. Jesteśmy ogniwem w łańcuchu, a świadomość jednostki lub społeczności hartuje się i ustala na tle świadomości historycznej i tradycyjnej.

Dlatego też na tle tej banalnej i naiwnej operetki komicznej, opisującej niewyszukane dzieje pana Fafuły, żony jego Kunegundy i córek Kizi i Koci,—ożyła, ożywiła się i zabarwiła rumieńcem stara i naiwna Warszawa; ukazana nie od strony bohaterskiej, pozytywnej i patrjotycznej, ale potraktowana raczej kabaretowo, jak revuetta i płytka satyra, wywołuje ona uśmiech pogody i sceptycyzmu, gdyż, pomimo upływu pół wieku i pomimo znacznie wyższego dzisiaj poziomu „gry" towarzyskiej dowcipu i djalogu, powszechna głupota nie uległa zasadniczym zmianom, lecz tylko przesuciom w sferę innnych zagadnień i interesów.

Zmieniło się coś niecoś w stosunku wsi do miasta, Grojseszyków do dependentów i aptekarzy, faktorów do obywateli ziemskich, — ale baby na Starem Mieście, ulicznicy i przekupki, modnisie i midinetki, panny miejskie i wiejskie, fafuły i sekutnice,... ale p. Cabiński, dyrektor teatru i jego starzejąca się żona i cały irritabile genus aktorów!... Jesteśmy tylko napewno mniej naiwni, lecz i dzisiaj Warszawa ma swego „Pipmana", który podobno „szaleje".



Helena Hałacińska-Gawlikowska, utalentowana artystka Teatru Polskiego podpisała obecnie umowę z Teatrem Narodowym. P. Gawlikowska, prócz pięknych warunków zewnętrznych i wybitnej inteligencji, wnosi na scenę głębsze akcenty dramatyczne, poważniejsze ujęcie każdej roli. Teatry miejskie zyskują w niej cenny nabytek.

Szczególny walor „Podróży po Warszawie" leży w inscenizacji i wznakomitej wprost reżyserji. Z podziwem słuchaliśmy niewyrobionych głosów i niezawsze rutynowanych, bo przeważnie bardzo młodych aktorów, którzy wśród oklasków, na otwartej scenie przypominali starym bywalcom i teatromanom ich dziecinne wzruszenia. Pomysły dekoracyjne, pomimo skromnych środków, świadczyły o wyjątkowej intuicji w odtwarzaniu przeszłości, a sceny zbiorowe—na Saskiej Kępie, na Starem Mieście, w Dolinie,—były świetną próbą skomponowania fragmentów polskiego widowiska, opartego na rodzimych wzorach i pomysłach.

Achillesową piętą tego teatru jest brak wielkich aktorów i aktorów wyrobionych. Ale z tym brakiem musimy się pogodzić, jeżeli teatr popularny ma być teatrem tanim. A istnieje wszelka nadzieja, że gorący zapał do pracy, solidność i świeżość porywu, zastąpią w dużym stopniu te walory, które wnosi ze sobą bogactwo uposażenia i bogactwo umiejętności.

Pierwszy krok teatru popularnego w Warszawie zasługuje na najżyczliwsze poparcie i na najpoważniejszą ocenę.

Emil Breiter.

Osiemdziesięciolecie teatru polskiego w Łodzi.

W roku bieżącym upłynęło osiemdziesiąt lat od daty pierwszego polskiego widowiska teatralnego w Łodzi. Sprawę tę rozważał Jan Lorentowicz w swej konferencji, wypowiedzianej w przeszłym tygodniu w łódzkim Teatrze Miejskim, w dniu otwarcia sezonu. W r. 1844 przybył do Łodzi (liczącej wówczas 20.000 mieszkańców) Marzantowicz i dawał, z niewielką trupą, przedstawienia przy rogu ulicy Zgierskiej i Placu Kościelnego. Od tej pory rozpoczyna się historja teatru polskiego w Łodzi, najściślej związana z historją kultury polskiej śród mieszanego społeczeństwa łódzkiego. Streścić ją można w jednem zdaniu: ciężkie, pełne poświęcenia zdobywanie widza teatralnego.

Budynki na przedstawienia wznosili wyłącznie prywatni obywatele i miłośnicy teatru. Już w r. 1846 Geyer buduje salę widowiskową „Paradyz" na Wólce. Bawią tu przejezdne trupy Pietrzykowskiego, Rembeckiej, Barańskiego i Pfeiffra. Zdarzały się w widowiskach momenty wysoce charakterystyczne. Gdy w r. 1856 zagrano w teatrze „Paradyz" popularną sztukę „Rinaldo-Rinaldini" — pierwszy akt kończył się bitwą żołnierzy. „Sufler— pisze p. K. Kozłowski — tak żywo przejął się akcją, że, wychyliwszy się z budki, z zapałem pobudzał walczących gestami i zapomniał dać sygnału na opuszczenie kurtyny. Bitwa trwała zadługo, walczący roznamiętnili się, rozpoczęli bijatykę na dobre; a gdy wreszcie sufler odzyskał przytomność i zasłonę opuszczono, scena była już zasłana pokaleczonemi ofiarami. Taki realizm w teatrze wywołał śród widzów niebywały entuzjazm".

W r. 1864 gorący miłośnik teatru, Fryderyk Sellin wznosi „Arkadję" przy ul. Konstantynowskiej, a w r. 1873—teatr letni. Pierwsze towarzystwo dla swego teattu Sellin zorganizował sam. Grywają tu następnie ze swemi trupami: A. Trapszo, Łuba, Sosnowscy, Jaroszewski, Sikorski, Zamojski, Sulikowski, Puchniewski, Grabiński i Czartoryski.

Ponieważ budynek teatralny Sellina nie zadowalał publiczności, p. H. Kern wzniósł w r. 1878 na terytorjum hotelu „Victoria" gmach teatralny, który zajął ze swą trupą Teksel. Pracowali u niego, między innymi: Bandrowski (późniejszy śpiewak), Zapolska, Bolesławski. W trupie Trapszy występowały: Irena i Tekla Trapszówny; w trupie Czartoryskiego— Różański, Winkler, Popławski. W r. 1888 Lucjan Kościelecki zainicjował w Łodzi teatr stały, w którym pracowały z rozmaitym wynikiem artystycznym, ale z jednakowym deficytem trupy: Derynga (z Frenklem, Przybyłowiczem, Siemaszką, Czosnowską), Kopcze-

wskiego, Janowskiego, Wołowskiego, Grubińskiego, Gawalewicza, Zelwerowicza, Stanisławskiego i Frączkowskiego. Tylko tak zawzięci organizatorzy, jak Trapszo i Teksel umieli walczyć dłużej z trudnościami.

W r. 1901 otworzono bardzo uroczyście teatr Wielki, a później powstał teatr przy ulicy Cegielnianej. Nigdy ich nie było w Łodzi za wiele, a i te, które z trudem powsfały, nawiedza jeden po drugim, katastrofa pożaru.

Dopiero z chwilą ogłoszenia niepodległości, sprawa teatralna w Łodzi weszła na drogę pomyślniejszego rozwoju, gdyż teatr polski zyskał bezpośrednią opiekę zarządu miasta. Mamy dziś w Polsce 13 teatrów prowadzonych pod egidą gmin. Nie oswoiły się one jeszcze z istotą swego stosunku do teatru. Walcząc z trudnościami finansowemi przez cały czas budowy Państwa, wpadają nieraz w sprzeczności. Zazwyczaj kasjer miejski jedną ręką wypłaca dyrektorowi teatru subwencję, drugą zaś odbiera od niego znacznie większy podatek widowiskowy, który w ten sposób staje się najczęściej podatkiem od kultury. Ocaleniem sprawy może być osobisty stosunek czynników miarodajnych. Łódź właśnie jest obecnie w tem szczęśliwem położeniu, że na czele jej gminy stoi światły i żarliwy obywatel, p. prezydent Cynarski, który zdaje sobie wybornie sprawę z wagi i powagi takiej placówki, jak teatr i otacza ją najczujniejszą opieką i—obroną. Od przeszłego sezonu powierzył on dyrekcję teatru miejskiego wybitnemu dramatopisarzowi i literatowi, energicznemu i pełnemu zapału znawcy teatru, p. Kazimierzowi Wroczyńskiemu, który zrozumiał, że w półmilionowem mieście, gdzie samodzielne życie państwowe pomnaża wciąż zastępy inteligencji, stałe powodzenie może mieć tylko teatr *serjo* t. j. teatr o urozmaiconym repertuarze i o starannie wybranym zespole. Obok teatru zimowego i letniego, p. Wroczyński otwiera jeszcze w tym sezonie teatr eksperymentalny, który niewątpliwie ożywi atmosferę teatralną w Łodzi.

Narazie wszystkie te teatry mieszczą się w salach prowizorycznych. Ale Magistrat łódzki zgromadził już dość poważne fundusze i materjały na budowę wielkiego teatru polskiego, który stanąć ma niezadługo.

Łódź. *J.*

Poświęcenie sztandaru Związku halerczyków w Warszawie.



Po uroczystym nabożeństwie gen. Dupius wręczył sztandar związkowy Hallerczyków. Na uroczystości byli obecni przedstawiciele wojskowości, rządu i Sejmu.
Fot. Sarjusz Wolski.

Nowy poseł czechosłowacki w Warszawie.



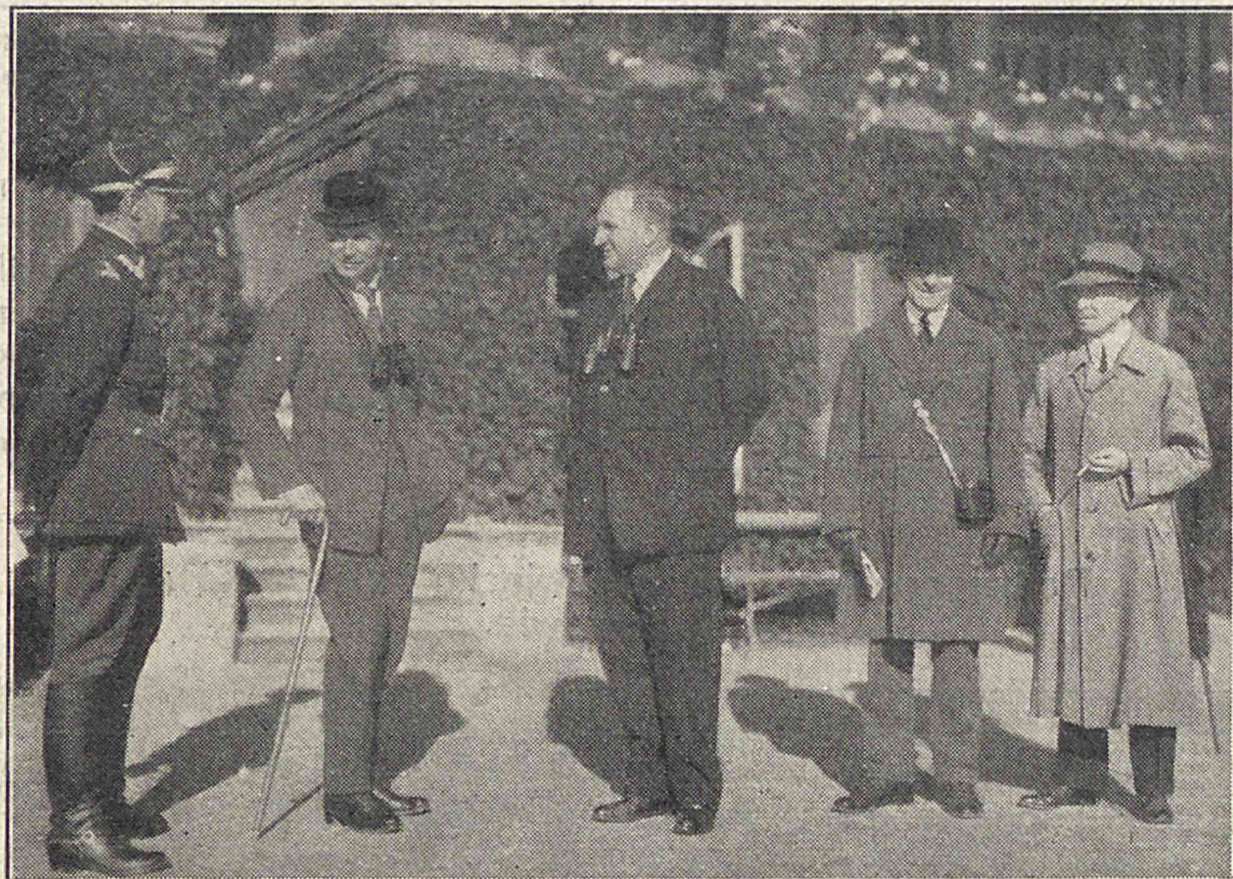
Nowy poseł czechosłowacki p. Rob. Flieder złożył listy uwierzytelniające Prezydentowi Rzeczypospolitej.

14/IX r. b. nastąpiło poświęcenie pomnika bohaterów pułku strzel. Kaniowskich w Wólce—Radzymińskiej.



Na poświęceniu był obecny p. Prezydent Rzeczypospolitej. Poświęcenia dokonał ks. kard. Kakowski.
Fot. Sarjusz Wolski.

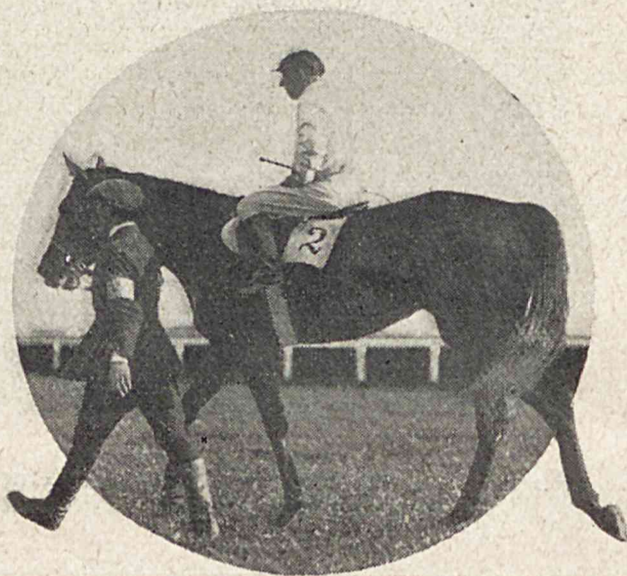
JESIENNY SEZON NA POLU MOKOTOWSKIEM.



Wybitni sportsmeni: Margrabia Wielopolski. Kiersnowski. T. Dachowski, St. Drojecki, Mik. Karatiejew.



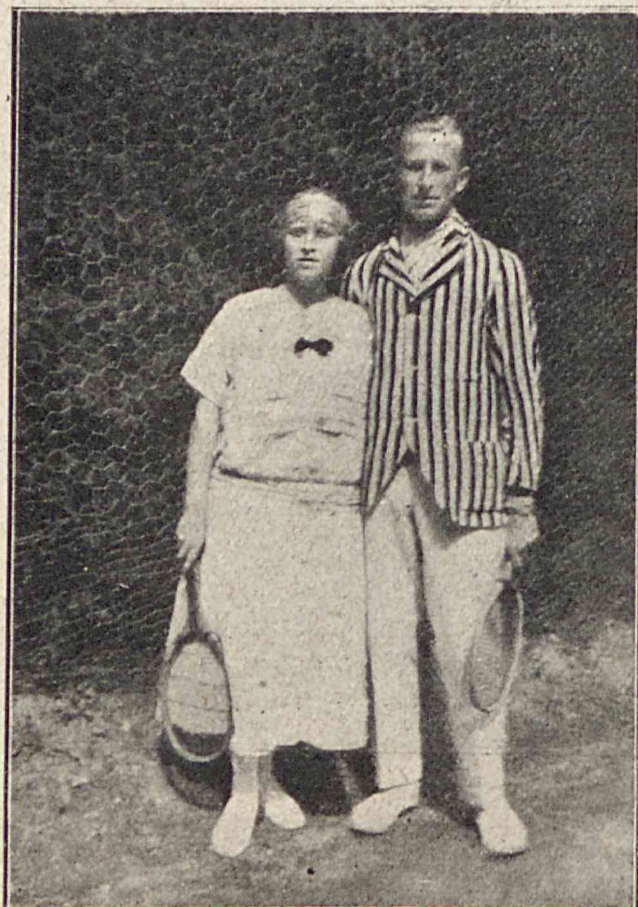
„Atina" J. hr. Czarneckiego wygrała w gonitwie szóstej w dn. 7 września (żokiej Fomienko). Fot. „Jeździec i hodowca".



„Ruta" L. Kronenberga otrzymała nagrodę w gonitwie czwartej na wyścigach w d. 7 września.

TURNIEJ TENNISOWY W ZAKOPANEM.

O Mistrzowstwo Zakopanego.



F. Łabuński z siostrą (Zakopane).



W. Richterówna—Steinert (Łódź).

Z TEATRU NOWOŚCI.

„HINDUSKA".

Na ostatnich operetkach wiedeńskich spektator więcej wzdycha i popłakuje, niż wybucha śmiechem. Kompozytorowie wzięli na kieł, żeby pokazać publiczności wagnerowską głębię swojego uczucia, a libreciści z byle powodu zrywają dramatycznie w drugim akcie najbardziej gorące związki miłosne. Naturalnie w akcie następnym on odnajduje ją, ona odnajduje jego, duet, ś l i c z n y pocałunek, zgoda i kurtyna. Minęły te dobre czasy, gdy libretto operetkowe bywało świetną komedją, skrzącą się od dowcipu („Sinobrody", „Życie paryskie", „Piękna Helena"). Gdzie jesteście, Mailhac i Halevy? Gdzie są wasi kontynuatorzy? Dzisiejszy aktor operetkowy musi umieć przedewszystkiem tańczyć, jako tako śpiewać i nieźle iść ze suflerem. Dawniej musiał grać, grać jak w komedji; musiał *kreować*. Jakże nudni są np. dzisiejsi t. zwani komicy charakterystyczni w o p e r e t k a c h! Po za panem Krzewińskim wszyscy mówią zawsze, choć w różnych kostjumach, z tą samą pseudodowcipną łobuzerską ślamazarnością, czy flegmą. Niechlujne noszenie fraka, czy togi, uważają za dowcip.

Dawniej szło się na operetkę w tym niezachwianym przekonaniu, że wieczór będzie wesoły. Teraz nic nie wiadomo. Wróży się sobie, trafiając palcem w palec, bowiem któż odgadnie, czy *Hinduska* jest *Cnotliwą Zuzanną*, czy *Afrykanką?* To też wszystkie nasze nadzieje opieramy dziś nie na librecie, nie na muzyce, ale na primadonnie. Elna Gistedt nas nie zawiedzie. Jej finezja i osobisty jej wdzięk ratują szablon wiedeńskiego scenarjusza. Ta świetna gwiazda śpiewająca posiada nietylko niepospolity talent aktorski, ale ofiarowała również w stopniu rzadkim umiejętność fachową. Za te wielkie zalety jest p. Elna Gistedt gorąco oklaskiwana w *Hindusce* i zasypywana kwiatami.

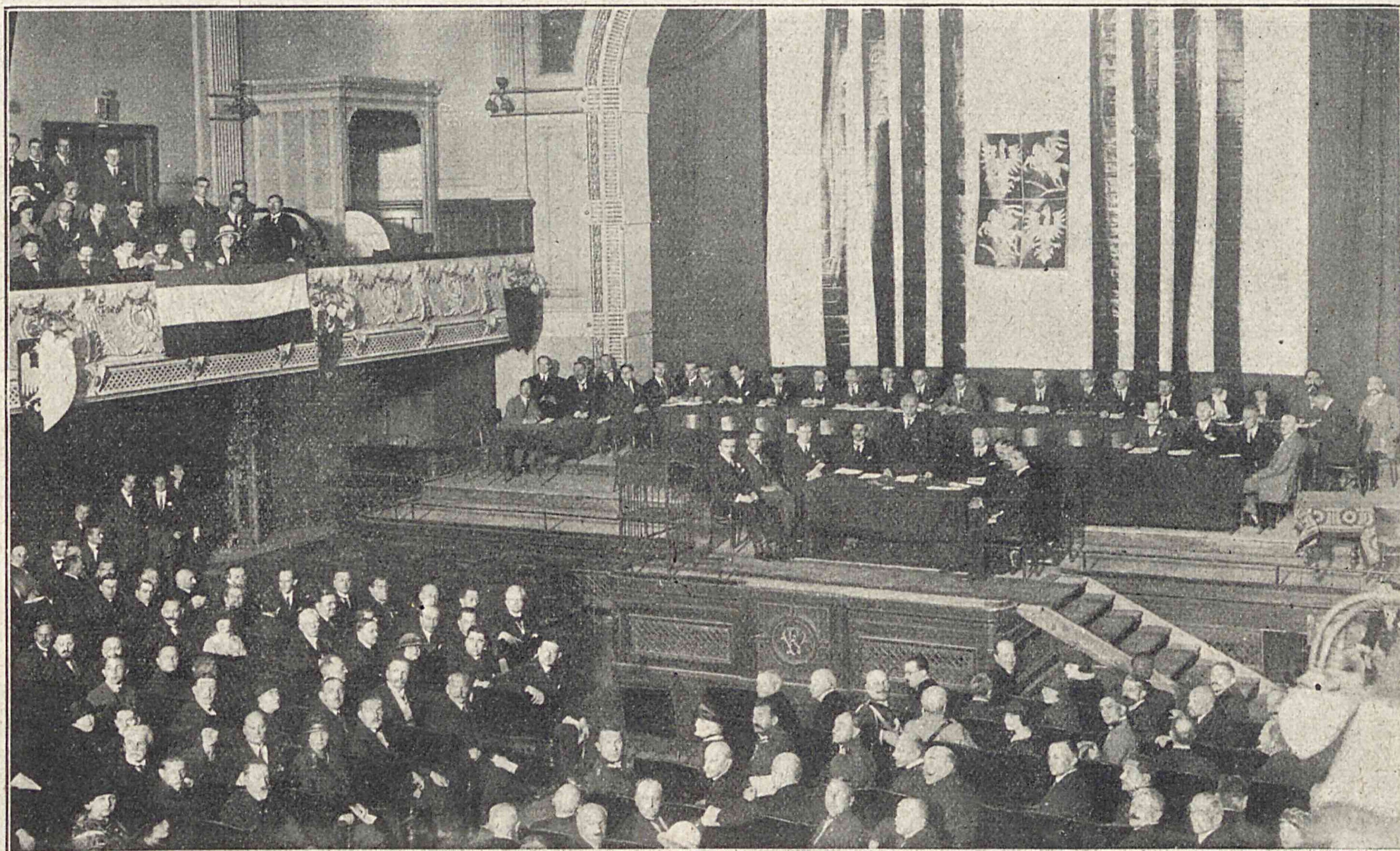
Obok niej, w drugiej roli niewieściej, p. Janina Sokołowska walczy zwycięsko z drugim amantem, ślicznie wygląda, coraz lepiej śpiewa, zgrabna i powabna.

Nagość na scenie reprezentuje w centralnym akcie pomysłowy balet.

gr.



II Międzynarodowy Kongres Studentów w Warszawie.



Przy stole prezydjalnym p. minister Miklaszewski wygłasza mowę powitalną. Siedzą: p. sen. Baliński, p. Bąkowski, prezes związku narodowego polskiego Koła akademickiego, p. Van Laer, sekretarz jeneralny i t. d. Fot. Sarjusz Wolski.

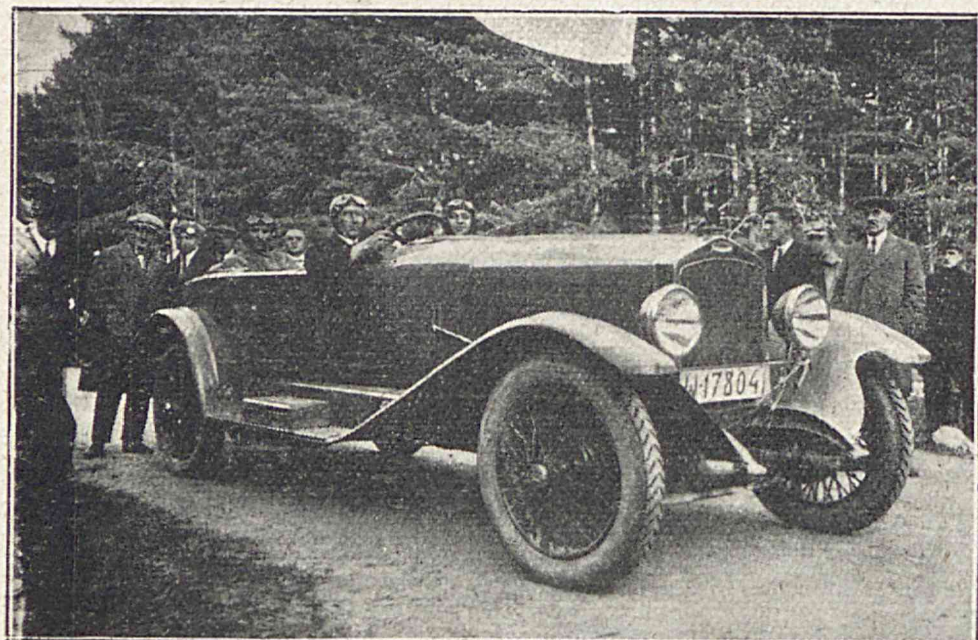
Otwarcie Powszechnej Wystawy Fotograficznej w Warszawie.



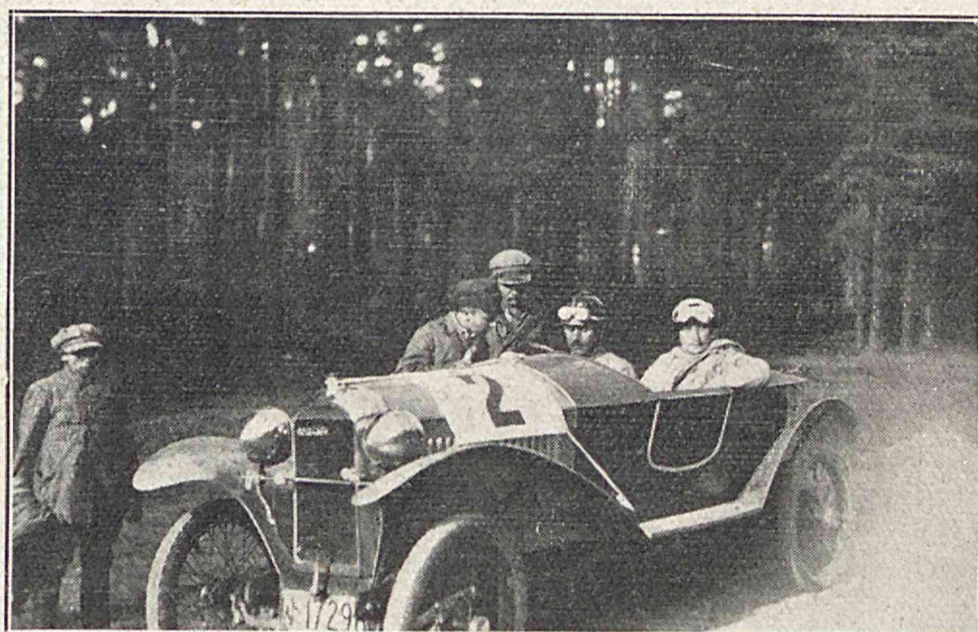
W otwarciu przyjęli udział p. Senator Baliński i Dyrektor Departamentu Kultury i Sztuki p. Skotnicki Fot. J. Malarski.

Wyścig płaski i polski rekord szybkości dn. 14 września r. b.

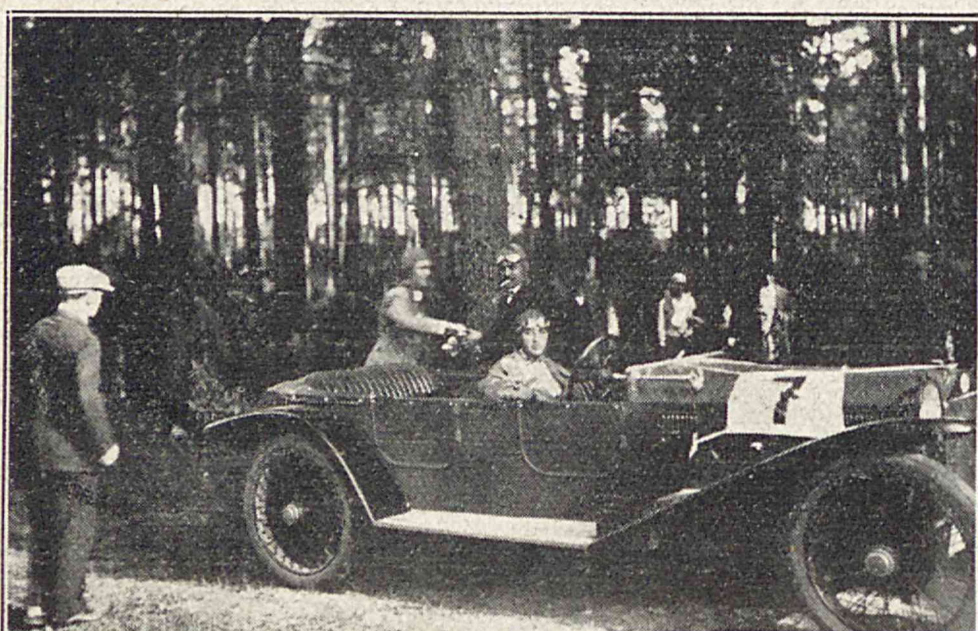
na szosie między Wyszkowem i Ostrowem.



P. Zwiernik na samochodzie „Excelssior" uzyskawszy rekord szybkości polski na oponach belgijskich Chevron Corde „Englebert" 1 nagroda.



W biegu małych maszyn wziął nagrodę I-ą znany rekordzista polski pan Choiński.



W wyścigu na szybkość brała udział p. Bogusławska; wyróżniła się w biegu kategorji IV

fot. Z. Majcherski.



Komandor wyścigu p. B Bitschan na samochodzie „Peugeot" wziął nagrodę II kategorji.

Poświęcenie pomnika dla poległych w obronie Warszawy.



Mieszkańcy gm. Wawer ufundowali pomnik ku czci poległych w obronie Warszawy. Na czele Komitetu stanął dr, Rychliński. Pomnik ten stanął na cmentarzu w Ząbkach. Poświęcenia dokonał ks, Gall, przemawiał star. Okulicz.

Otwarcie żegl. powietrznej między Warsz.-Paryż i Konstantynopol.



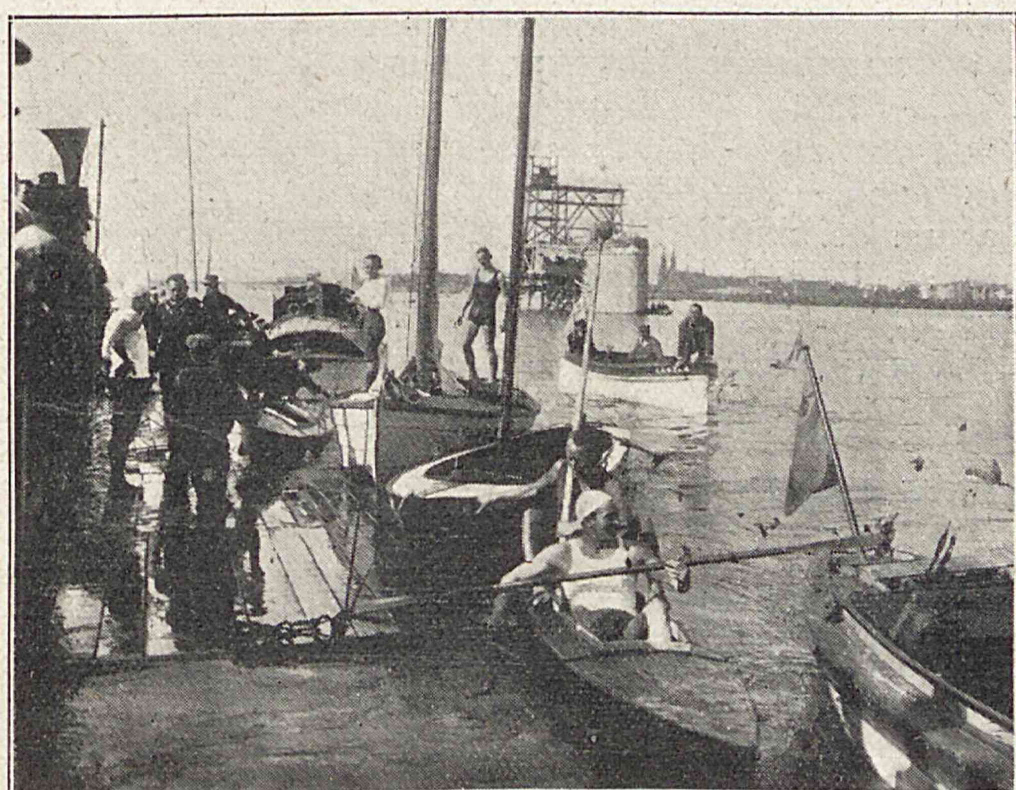
Kierownictwo spoczywa w rękach: Szef. mechanik p. Ohl kierownik ruchu Tow. p. Lortech (P.) dyrektor tow. p. Lortęch (K,) kierownik tow, p. Martel,

Fot. Sar. Wolski.

„Święto Wisły", drugie wielkie powszechne regaty żeglarsko-wioślarskie na Wiśle.



Wyjazd żaglówek na start. Fot. J. Malarski.



Motorówki szykują się do biegu. Fot. J. Malarski.



Najważniejszy bieg na motorówkach wygrał „Balonik" W. T. W. pod sterem p. Drewnickiego.



W loży z nagrodami siedzą od lewej ku prawej: Redaktor Radwan, wice-prezes T. W. Michalski, mec. Waydel, mec. Niedzielski, jen. Żeligowski, prez. wioślarek Kaczorowska i J. Thonnes. Fot. Saryusz Wolski.

Specyfiki francuskie w Polsce.

Przemysł chemiczny niemiecki z dawien dawna zarzucał Polskę swemi produktami, walczył z nim skutecznie przemysł chemiczny francuski, wypierając środki niemieckie znacznie lepszemi preparatami laboratorjów francuskich.

Jednym z najgorliwszych pracowników na polu wprowadzenia specyfików francuskich jest właściciel f-my „ASMIDAR" prowizor farmacji p. Adolf Weinstein.

Pracując przez długi szereg lat w swoim zawodzie we Francji i widząc z jaką precyzją i subtelnością wykonywane są we Francji zwłaszcza specyfiki farmaceutyczne, p. W., zainstalowawszy się w Warszawie, rozpoczął na wielką skalę import najcelniejszych specyfików, ogarniając cały teren b. Królestwa Polskiego i przenikając aż do najdalszych zakątków imperjum rosyjskiego.

Przed wkroczeniem niemców do Warszawy z polecenia swoich domów francuskich p. W. zmuszony był ewakuować składy do Rosji, dokąd też sam podążył. Oczywiście, że ten okres czasu należało uważać za stracony. Przemysł chemiczny niemiecki znów wszechwładnie opanował rynki polskie.

W r. 1919 p. W. powraca do wyzwolonej Ojczyzny i z niesłabnącą energją nawiązuje dawne, zerwane nici. Znowu na rynku zjawiają się znakomite preparaty i specyfiki francuskie, powszechnie uznane przez wybitne siły naukowe.

Wśród licznych środków sprowadzanych przez f-mę „ASMIDAR", wymienimy na tym miejscu produkty laboratorjum Astier w Paryżu. „RIODINE", jod organiczny przyswajalny, działający specjalnie na odżywianie, funkcje serca i dróg oddechowych; ziarnka „KOLA ASTIER", środek toniczny, pobudzający układ mięśniowy, stosowany ze znakomitym skutkiem przy chorobach nerwowych, blednicy, serca i t. d.; słynny preparat przeciw rzeżączce „ARHEOL" niewywołujący żadnych objawów ubocznych, ani bólów nerkowych,— dalej wytwory laboratorjum „MIDY FRERES" w Paryżu jak: PIPERAZINE MIDY", niezrównana w leczeniu objawów artretyzmu, przy dnie, skazie moczanowej i kamieniach nerkowych; maść i czopki Midy ściągające, stosowane skutecznie przy leczeniu krwawnic otwartych i zamkniętych, popularne pigułki „CASCARA MIDY", zwalczające zaparcia i wszelkie zaburzenia żołądkowe. Prócz wyżej wymienionych środków na specjalną uwagę zasługują: Abissyński proszek „EXIBARD" Dr. H. Ferré w Paryżu) proszek, papierosy i tytoń), pewny w leczeniu wszelkich chorób dróg oddechowych, oddający nieocenione usługi zwłaszcza w przypadkach dusznicy (astmy), oraz znany popularny środek domowy kataplazm papier „RIGOLLOT") musztarda w arkuszach) i wata „Thermogène".

F-ma „ASMIDAR" reprezentuje równocześnie: zioła lekarskie f my Sossler & Dorat, Paryż oraz czysto chemiczne preparaty dla celów medycznych Ferd. Roques, Paryż (sole bismutowe, jodowe i t. d.). Biuro f. „ASMIDAR" mieści się w Warszawie przy ulicy Złotej 14, d. wł., telefon 224-27.

R.

SAMOCHODY FRANCUSKIE CITROËN.



Grupa samochodów fabryki Citroën w Paryżu.

Wśród światowych marek samochodowych w ostatnich czasach na jedno z czołowych miejsc wysunęły się maszyny budowane w Paryżu przez znakomitego inżyniera-konstruktora André Citroën'a. Fabryka ta wypuszcza wozy o sile 5 i 10 HP., odznaczające się wyjątkową trwałością przez co nadają się specjalnie na nasze drogi. Zaznaczyć należy, że wozy Citroën są nader ekonomicznemi pod względem użycia benzyny, to też w latach 1920, 21 i 22 trzykrotnie były nagradzane najwyższemi odznaczeniami. Solidne wykonanie podwozia, bez zarzutu pracujący motor i estetyczna karoserja—oto trzy cechy rzucające się w oczy znawcom automobilizmu. To też wozy Citroën cieszą się zasłużonem uznaniem we wszystkich krajach kulturalnych, Przedstawicielem firmy na Rzeczpospolitą Polską jest Tow. „Austro-Daimler" Towarzystwo Budowy Motorów w Warszawie przy ul. Wierzbowej 6.

„MISS KATE", „MANON LESCAUT", „CHYPRODORE"

Żądać wszędzie!

„MON PARFUM"

Żądać wszędzie!

DE

BOURJOIS

PARIS

NAJWYTWORNIEJSZE PERFUMY — PUDRY — POMADKI DO UST — WSZELKIE INNE KOSMETYKI ZNANEJ FABRYKI

BOURJOIS Parfumeur (WERTHEIMER FRÈRES SUCCESSEURS)

w PARYŻU, 60-62 rue D'HAUTEVILLE

JENERALNY PRZEDSTAWICIEL NA RZECZPOSPOLITĄ POLSKĄ I GDAŃSK

D/H. JÓZEF HOZIASSON

WARSZAWA — TRĘBACKA 4 — WARSZAWA

TEL. 13-44.



FOSFATYNA FALIERA

ZNAKOMITY POKARM, NAJBARDZIEJ POLECANY PRZEZ LEKARZY DLA DZIECI OD 7-iu MIESIĘCY, ZWŁASZCZA W CZASIE ODSTAWIENIA OD PIERSI I W OKRESIE ROŚNIĘCIA. UŁATWIA ZĄBKOWANIE I ZAPEWNIA PRAWIDŁOWY ROZWÓJ KOŚCI. BARDZO POŻYTECZNY DLA STARCÓW I REKONWALESCENTÓW.

Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

PARYŻ. 8, rue de la Tacherie.

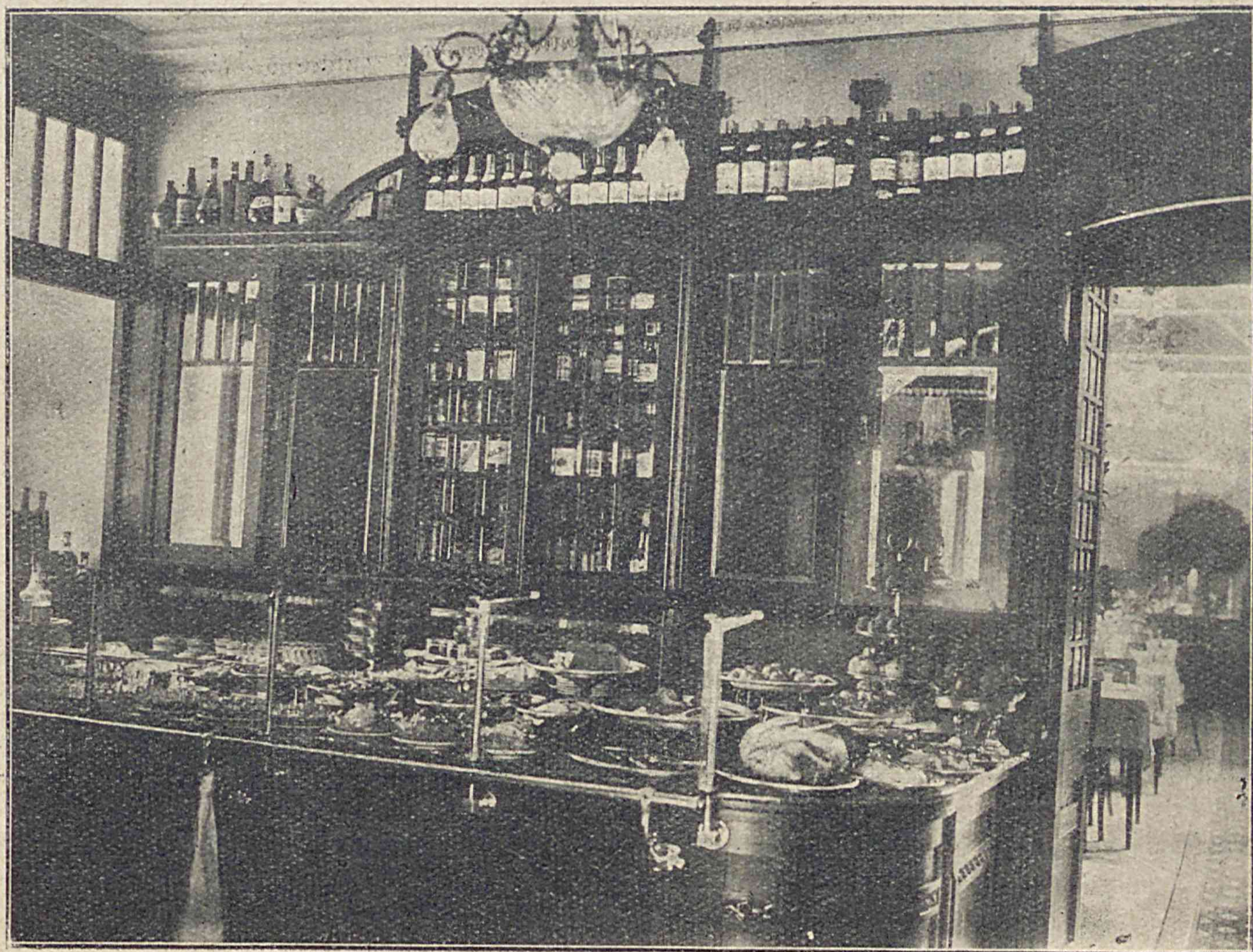
Restauracja Hotelu Rzymskiego

(Restaurant de l'Hôtel de Rome)

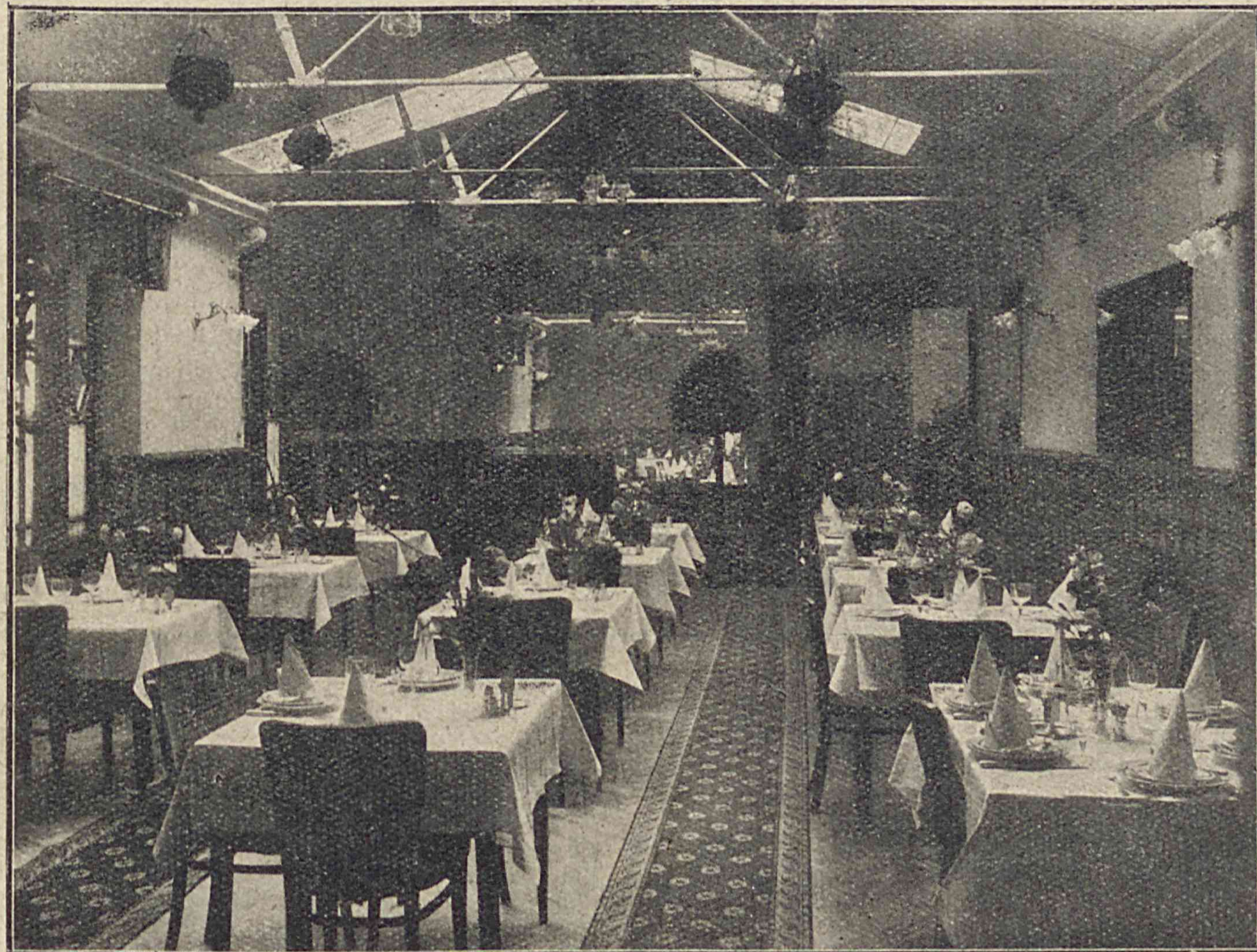
Warszawa, Nowo Senatorska № 1. Telefon 92-62.

Do nielicznych w stolicy naszej zakładów restauracyjnych, urządzonych i prowadzonych na wzór wielkich, europejskich zakładów tego rodzaju, zaliczyć należy Restauracje Hotelu Rzymskiego.

Firma to stara, już przed 40 tu przeszło laty, za czasów jeszcze jej założyciela i długoletniego właściciela ś. p. Aleksandra Bocquet'a cieszyła się zasłużoną renomą. Z biegiem czasu, przechodząc z rąk do rąk, Restauracja Hotelu Rzymskiego, utrzymując się jednak zawsze na poziomie pierwszorzędnych zakładów gastronomicznych od 1 Lipca r. b. przeszła pod nowy zarząd, złożony z młodych, energicznych i wysoce wykształconych w swoim zawodzie fachowców z p. J. Ulawskim, dyrektorem zarządzającym na czele. Obecni kierownicy Restauracji Hotelu Rzymskiego byli do niedawna współwłaścicielami restauracji Hotelu Europejskiego, gdzie dali się poznać szerokiej i wykwintnej publiczności, jako świetni kierownicy wielkomiejskiej, fashionable restauracji.



Obecny, nowy Zarząd Restauracji Hotelu Rzymskiego przywrócił jej dawną świetność z przed kilkudziesięciu lat, tymbardziej, że po objęciu jej, nie bacząc na koszta i straty z powodu jej zamknięcia w ciągu dwóch miesięcy, przystąpili do całkowitej reorganizacji i kapitalnego remontu całego lokalu, który dziś, po odnowieniu przedstawia się niezwykle sympatycznie, łącząc w sobie powagę stylowości ze szlachetną prostotą.

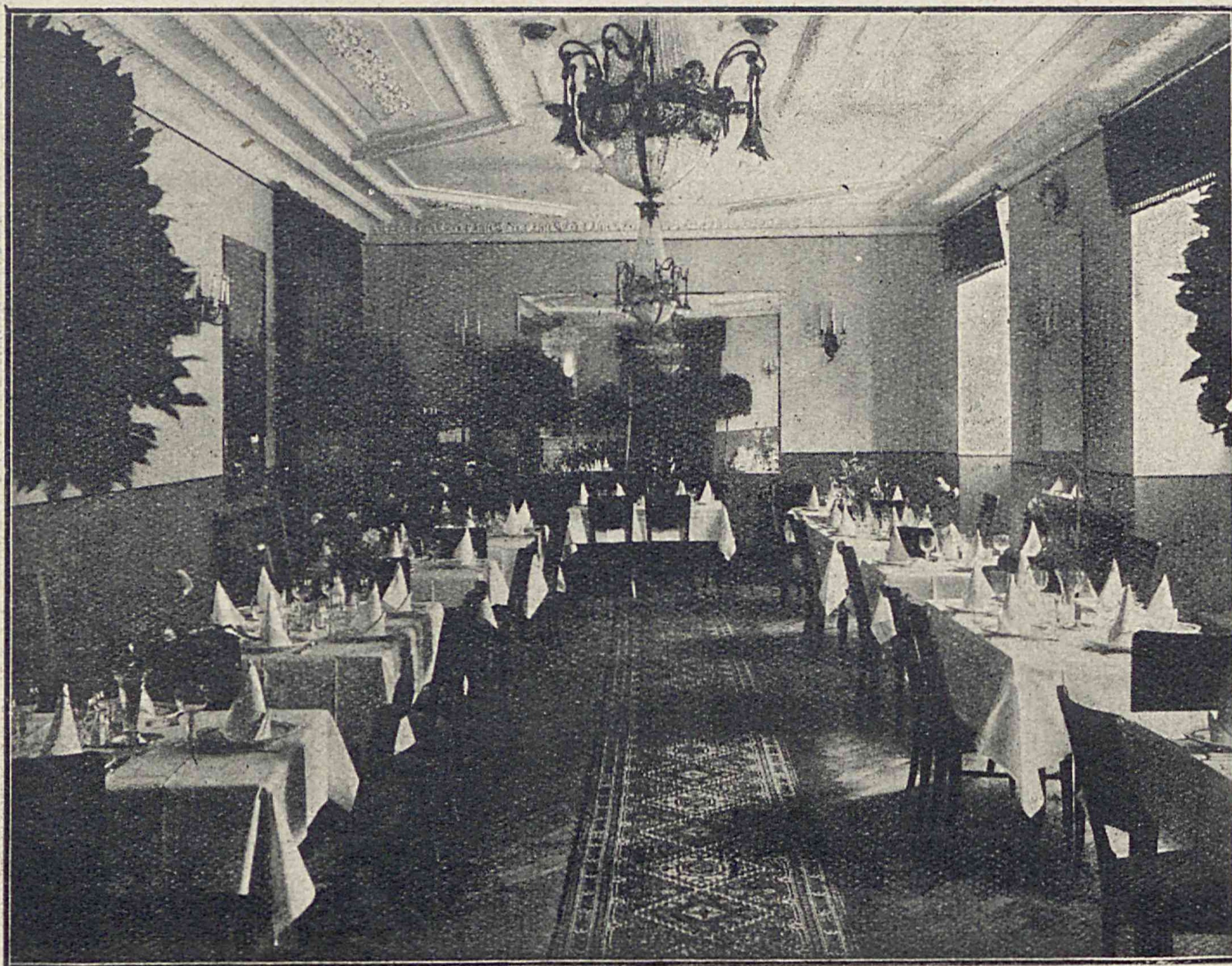


Pierwsza sala Restauracji Hotelu Rzymskiego. Fot. J. Malarski.

Dużo światła, dużo kwiatów, piękna zastawa, wykwintna bielizna stołowa w połączeniu z wyborową kuchnią, która jest jedną z najważniejszych trosk i przedmiotem specjalnej pieczołowości obecnego Zarządu, świetnie i bogato zaprowidowana piwnica z najwyszukańszemi winami, cognacami, likierami i in. napojami, składają się na to, że Restauracja Hotelu Rzymskiego nie tylko w Warszawie, lecz i w największych miastach europejskich śmiało mogłaby walczyć o palmę pierwszeństwa wśród najbardziej renomowanych zakładów tego rodzaju.

Przepiękna, obszerna i wspaniale urządzona, tak dobrze znana publiczności warszawskiej, weranda, istna oranżerja, dekorowana przez znanego artystę ogrodnika p. R. Szymborskiego, oświetlona za pomocą t. zw. górnej instalacji, wywołującej wspaniały wprost efekt światła dziennego, stanowi ulubione rendez-vous stałych bywalców tej restauracji. Przy restauracji istnieją z oddzielnem wejściem trzy również świeżo odnowione i wspaniale urządzone ga-

HOTEL RZYMSKI.



Weranda zimowa Restauracji Hotelu Rzymskiego. Fot. J. Malarski.

binety, w których odbywają się bankiety i przyjęcia w zamkniętych kółkach towarzyskich.

Codziennie wieczorami przygrywa biesiadnikom artystyczne trio, w niedziele zaś i święta oprócz tego i podczas obiadów, stanowi to nie małą attrakcję.

Gdy dodamy do tego wszystkiego wzorową służbę, a ceny konkurencyjne, to przyznać należy bezstronnie, że Restauracja Hotelu Rzymskiego rzeczywiście jest zakładem na wskroś europejskim, a jednocześnie jednem z najmilszych ustroni stolicy, gdzie przy smacznym i z komfortem podanym obiedzie lub kolacji i kieliszku dobrego wina spędza się z przyjemnością dłuższą chwilę wśród atmosfery niezwykle sympatycznej. To też nic dziwnego, że wśród najwykwintniejszej publiczności spotkać się tam można z najwybitniejszymi przedstawicielami sztuki teatralnej i literatury.

Jeżeli tak w dalszym ciągu Restauracja Hotelu Rzymskiego będzie prowadzona jak obecnie, a powątpiewać w to nie mamy żadnego powodu, to ma ona zapewnioną z powrotem dawną świetność i piękny dalszy rozwój. *E. P.*



Bogusław
Herse
stroje damskie
wykwintne
krawiectwo męzkie
futra
W.
B.



Najważniejsze wypadki minionego tygodnia.

SEJM I RZĄD.

Pobyt p. Prezydenta Rzeczypospolitej we Lwowie został zakłócony próbą zamachu, czy demonstracji. Podejrzanego o rzucenie petardy aresztowano, a władze prowadzą energiczne śledztwo.

Nad uruchomieniem długoterminowego kredytu dla rolnictwa toczą się narady sfer gospodarczo-finansowych z udziałem p. premiera Grabskiego.

Marszałek Sejmu p. Rataj powrócił już z wywczasów i objął urzędowanie. Czeka Sejm wiele pracy, więc wcześnie trzeba ją przygotować.

Ogromne nadużycia podatkowe wykryto w zakładach przemysłowych śląskich Hohenlohe i Wolheim. Skarb państwa poniósł wielomiljonowe straty.

SPRAWY POLSKIE.

Nad umożliwieniem turystyki w Tatrach i na Spiszu toczyły się narady polsko-czechosłowackie w Zakopanem. Osiągnięte porozumienie nie cofnie już szykan, na jakie byli narażeni polscy turyści w roku bieżącym.

Pociąg pancerny „Danuta" uległ wielkiej katastrofie kolejowej pod Oranami, wjechawszy na ślepy tor wskutek złego nastawienia zwrotnicy.

Floty sowiecka i niemiecka odbyły manewry na wodach Helu. Antypolska demonstracja stała się wyjątkowo dobrą usługą, bo dała doskonały argument, popierający polskie postulaty w Genewie.

NARADY LIGI NARODÓW.

„Polska otoczona jest państwami, nienależącemi jeszcze do Ligi Narodów, wobec czego musi przedewszystkiem mieć zapewnione bezpieczeństwo, dopiero później może się rozbroić" — oświadczył bardzo słusznie minister Skrzyński.

Dowody liberalnej polityki polskiej w stosunku do mniejszości narodowych przedstawił Lidze narodów polski delegat, wskazując na ustawy językowe, utworzenie ukraińskiego uniwersytetu w Krakowie itp.

„Litwa jest w zatargu z całym światem" — powiedział złośliwie i dowcipnie p. Hymans, podczas debaty litewskiej w Genewie. Nareszcie doczekali się Litwini sprawiedliwej oceny.

Sprawa wileńska schodzi ostatecznie i bezwarunkowo z terenu Ligi Narodów. Litwini cofnęli się sromotnie na całej linji, gdy odrzucono ich wniosek o dopuszczenie delegata litewskiego do obrad podkomisji.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Powstanie gruzińskie zostało krwawo zlikwidowane przez sowiety. Kilku przywódców aresztowano, a wielu Gruzinów rozstrzelała „czeka".

Wojna domowa w Chinach rozszerza się. Do ruchu przeciw Pekinowi przyłącza się coraz więcej wybitnych chińskich przywódców.

SPROSTOWANIE.

W № 35 „Świata" z dn. 30 sierpnia b. r., w artykule „Piękna fundacja społeczna zacnego obywatela" na str. 31, wiersz 10 od dołu trzeciej szpalty, użyto słów: — po zorganizowaniu Związku wytwórców win owocowych, stanął na jego czele jako prezes, winno być: — po ukonstytuowaniu się Związku wytwórców win owocowych, stanął na jego czele jako prezes.

METROLOGJA TECHNICZNA.

Profesor politechniki warszawskiej, p. Henryk Mierzejewski, napisał bardzo pożyteczną i potrzebną książkę p. t. „Metrologja techniczna". Cel tej książki tłómaczy autor w słowie wstępnem:

„Na tle potrzeb praktycznych powziąłem myśl ugrupowania całokształtu tej gałęzi wiedzy technicznej, która zajmuje się mierzeniem długości i kształtów geometrycznych. Przytem w dwóch pierwszych rozdziałach omówiłem szerzej pasowania i układy tolerancyjne w zastosowaniu do wałków i śrub, jako najlepiej dotychczas opracowane i dotyczące najważniejszych elementów maszynowych. W następnych rozdziałach przeszedłem do właściwego tematu, a mianowicie do przedstawienia najważniejszych zagadnień z zakresu metrologji technicznej, charakterystycznych metod i najważniejszych konstrukcyj".

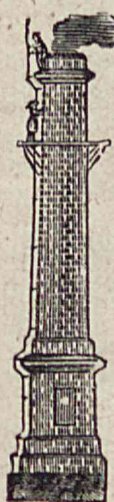
Dodać należy, iż podręcznik ten zawiera bardzo liczne rysunki w tekście, przez co przedkładane zagadnienia zyskują na jasności i precyzyjności.

Książkę tę wydała zasłużona firma „Książnica-Atlas", zjednoczone zakłady kartograficzne i wydawnicze Tow. nauczycieli szkół średnich i wyższych.

Od Administracji.

Wszystkich W. W. P. P. prenumeratorów prowincjonalnych zalegających w opłacie prenumeraty za wrzesień prosimy o szybkie uregulowanie zaległości w przeciwnym bowiem razie zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę „Świata".


Herbata
znaku
CZAJNIK
dzięki swej wydajności
jest najtańszą w użyciu
a równocześnie najlepszą.





Odp. Red.-wydawca ST. KRZYWOSZEWSKI.
Druk Galewski i Dau, Warszawa.

CATGUT i STRUNY POLSKIE.

Uprzemysłowienie kraju postępuje znacznie naprzód. Na ostatnim III-cim Targu w Poznaniu nie spotkano eksponatów jednego z najważniejszych przemysłów — fabrykacji catgutu i strun jelitowych. — Zapotrzebowania pokrywała Polska dotychczas wyrobami zagranicznemi a przedewszystkiem niemieckiemi. Na IV-tym Targu w Poznaniu przekonaliśmy się, że i ten przemysł u nas w Kraju rozwija się. Wystawione przez firmę „Chirofil" Tefelski i S-ka z Poznania, okazy są jakości najprzedniejszej. Wyroby firmy „Chirofil" z Poznania jak wykazują liczne orzeczenia nie tylko dorównują zagranicznym lecz znacznie przewyższają. Jesteśmy przekonani, że wyroby polskie wkrótce wyrugują wszelkie zagraniczne a szersze masy dojdą do przekonania, że i w kraju wyrabia się struny i catgut który może sprostać wszelkim wymaganiom. Co to jest catgut? zapytacie. Catgut jest to nić chirurgiczna wyrabiana z jelit baranich. Gdy dawniej w chirurgji używano wyłącznie jedwabiu do szycia ran, tak obecnie używa się niemal wyłącznie catgutu.

Jak ważnym przemysłem jest fabrykacja catgutu dowodem posłużyć może fakt, że Polska skazaną była dotychczas na sprowadzanie catgutu z zagranicy, co wrazie wybuchu wojny i zamknięcia granic wywołać by musiało dosłowny brak tego niezbędnego w chirurgji artykułu. Wydział sanitarny mógłby się znaleść w nader krytycznym położeniu. Posiadając obecnie fabrykę w kraju nie jesteśmy już zdani na łaskę i niełaskę firm zagranicznych i jesteśmy w stanie pokryć zapotrzebowanie w kraju. Władze wojskowe i sanitarne winny tak ważnej placówce przemysłu okazać wydatną pomoc.

Odp. Red-wydawca ST. KRZYWOSZEWSKI. Druk Galewski i Dau, Warszawa

CENY ZA OGŁOSZENIA W ZŁOTYCH POLSKICH:

STRONA	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16
I OKŁADKA	300.—	150.—	75.—	38 —	19.—
II „	240.—	120.—	60.—	30.—	15.—
III „	240.—	120.—	60.—	30.—	15.—
IV „	280.—	140.—	70.—	35.—	18.—
W tekście	300.—	150.—	75.—	38.—	19.—
Przed romansem	250.—	125.—	63.—	32.—	17.—

STRONA OPISOWA: Złp. 300. —FOTOGR. i KLISZE na rach. KLIJENTA. Za wiersz wysok. 1 milimetra szerokości 1 szpalty: KRON. TOWARZ. i KOMUNIKATY za 1m/m 65 groszy. PIERWSZA STRONA tekst za 1 m/m 2 zł.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

PRENUMERATĘ przyjmują:
W WARSZAWIE: Administracja „ŚWIATA"
SZPITALNA 12. Tel.: Administr. 504-00, Ekspedycja 47-28.
Konto czekowe P. K. O. № 3755
Księgarnia Trzaska, Evert i Michalski Krak. Przedm. 13, (Hotel Europ.)
W Łodzi: Biuro dzien. ogł. „PROMIEŃ" Piotrkowska № 81.
księgarnia „Czytaj" Dzielna 2
CENA PRENUMERATY w Warszawie odbiór na miejscu miesięcznie 3 zł. 60 gr., kwartalnie 10 zł. 80 gr. z odnoszeniem do domu mies. 4.— kwart. 12 zł., na prowincji mies. 4 zł. 20 gr., kwart. 12 zł. 50 gr.
Zagranicą podwójnie. Numer pojedyńczy 1 złoty.

DRUK GALEWSKI I DAU, WARSZAWA.